Ludność Niemiec zachodnich energicznie protestuje przeciwko amerykańskim planom remilitaryzacji Niemiec. — Na zdjęciu — „Ohne uns" na murach Frankfurtu. (Foto API)

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

Rok VI. Nr 18 (1514)
Wydanie A

Czwartek, dnia 18 stycznia 1951 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1950 wykonany z nadwyżką

Poważny wzrost dochodu narodowego

WARSZAWA (PAP). — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1950 w kwartałach, I, II i III 1950 r. Obecnie PKPG ogłasza komunikat o wykonaniu NPG w całym roku 1950.

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1950 — pierwszy rok Sześcioletniego Planu rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu został, jako całość, wykonany z nadwyżką.

Rok 1950 stanowił okres poważnego rozwoju sił wytwórczych oraz poważnego postępu na drodze zbudowania podstaw socjalizmu.

W r. 1950 miał miejsce dalszy, silny rozwój ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy i przejście tego ruchu do wyższych form. W r. 1950 została dokonana reforma systemu pieniężnego, która stworzyła warunki do zapoczątkowania w końcu roku polityki obniżenia cen artykułów konsumcyjnych i inwestycyjnych.

Według tymczasowych danych wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego w roku 1950 kształtowało się następująco:

I. Wzrost produkcji przemysłowej

Plan produkcji przemysłu socjalistycznego na rok 1950 według wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 107,4 proc. Wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 30,8 proc.

Plan produkcji przemysłu wielkiego i średniego został wykonany w 107,3 proc. przy wzroście wartości produkcji o 26,1 proc.

Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osiągnęła ok. 225 proc. poziomu przedwojennego.

Plan produkcji według wartości przemysłu podlegającego poszczególnym ministerstwom i innym władzom centralnym został wykonany następująco:

	proc. wykonania planu	w porównaniu z r. 1949 w proc.
Ministerstwo Górnictwa	103	112
Min. Przemysłu Ciężkiego	186	124
Min. Przemysłu Lekkiego	106	123
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	112	129
Min. Handlu Wewnętrznego	115	156
Ministerstwo Leśnictwa	116	130
Ministerstwo Żeglugi	106	134
Ministerstwo Budownictwa	104	163
Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości	111	205

Wykonanie planu produkcji ważniejszych artykułów przemysłowych w przemyśle państwowym przedstawia się następująco:

	proc. wykonania planu	w porównaniu z r. 1949 w proc.
węgiel kamienny	102	105
koks	102	103
ropa naftowa	101	107
sól kamienna	104	103
energia elektryczna (CZE)	105	117
stal surowa	100	109
wyroby walcowane	100	114
cynk	101	105
ruda żelazna	102	113
soda kaustyczna	104	115
saletrzak z saletrą amon.	105	111
elektrody węglowe	103	113
traktory	112	160
samochody ciężarowe	116	309
motocykle	109	170
rowery	104	109
maszyny rolnicze	116	119
kable	102	118
odbiorniki radiowe lampowe	112	176
tkaniny bawełniane	100	187
tkaniny wełniane	105	113
tkaniny jedwabne	101	120
tkaniny lniane i pakulane	106	127
jedwab sztuczny	101	111
obuwie skórzane	109	127
celuloza	100	105
papier	104	110
cement	102	103
porcelana stołowa i elektrotechniczna	105	120
szkło okienne	109	115
zapałki	103	108
papierosy	110	119
mydło	107	132
cukier	115	128
piwo	130	141
wino	117	159
cukierki i czekolada	115	144
przemiał ogółem (PZZ)	103	117
mięso wieprzowe	121	144
wędliny	130	248
masło śmietankowe	104	141

Mimo wykonania planu jako całości, w zakresie niektórych artykułów plan produkcji nie został w pełni wykonany. Ministerstwo Górnictwa wykonało plan produkcji węgla brunatnego tylko w 93 proc. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wykonało plan produkcji surówki w 96 proc., ołowiu rafinowanego w 98 proc., kwasu siarkowego w 85 proc., sody kalcynowanej w 92 proc., parowozów normalnotorowych w 86 proc., wagonów towarowych normalnotorowych ogółem w przeliczeniu na dwuosiowe w 98 proc., obrabiarek do metali i drzewa liczonych w tonażu w 96 proc., aparatury rozdzielczej i zabezpieczeniowej wysokiego i niskiego napięcia w 97 proc. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan produkcji cegły pełnej i dziurawki w 87 proc., wapna palonego w 99 proc. mebli w kompletach w 89 proc.

Zgodnie z planem osiągnięto w 1950 r. pomyślne wyniki w dziedzinie poprawy wskaźników techniczno - ekonomicznych. Zgodnie z planem, została podjęta produkcja szeregu artykułów dotychczas w kraju nie wytwarzanych, a w szczególności: rud miedzi, koncentratów miedzi, żelazo - niklu, szeregu nowych typów obrabiarek, parowozów typu KT-48, parowozów wąskotorowych, kotłów stalowych do centralnego ogrzewania, nowych typów maszyn rolniczych (brony talerzowe, wyorywacze do buraków i inne), dmuchaw lutniowych, prostowników rtęciowych niskonapięciowych, lamp kwarcowych, central abonamentowych i wielu innych.

W wyniku podniesienia poziomu technicznego, wzrostu wydajności pracy oraz wzmocnienia walki o oszczędną gospodarkę surowcami i materiałami, uzyskano w 1950 r. obniżenie kosztów własnych produkcji przemysłowej. W przemyśle podległym ministerstwom przemysłowym obniżono koszty własne wg. wstępnych szacunków o 3,4 proc. w porównaniu z r. 1949.

II. Wzrost inwestycji i budownictwa

Plan inwestycyjny na rok 1950 został wykonany. Rozmiary nakładów inwestycyjnych, dokonanych w gospodarce narodowej zwiększyły się w cenach porównywalnych o ok. 53 proc. w porównaniu z rokiem 1945. W wyniku pomyślnego wykonania planu inwestycyjnego poważnie wzrósł majątek trwały gospodarki narodowej oraz jej potencjał wytwórczy.

Plan produkcji budowlanej uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano - montażowych na rok 1950, którego zadania zostały powiększone w ciągu roku, został wykonany w 99,4 proc. Łączna wartość produkcji budowlanej uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w okresie 1950 r. w cenach porównywalnych wzrosła o ok. 80 proc. w porównaniu z r. 1949.

III. Wzrost produkcji rolnej

Globalna produkcja rolnictwa w roku 1950 w cenach porównywalnych wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o około 13 proc., z tego produkcja roślinna wzrosła o ok. 6 proc., produkcja zwierzęca o ok. 24 proc.

Powierzchnia zbiorów w całym rolnictwie zwiększyła się o 2,5 proc. w porównaniu z r. 1949, osiągając 15.180 tys. ha.

Rok 1950 stanowił okres dalszego, poważnego rozwoju gospodarki socjalistycznej w rolnictwie. Obszar zbiorów w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych wzrósł o ponad 27 proc. Powierzchnia zbiorów gospodarstw państwowych ogółem wzrosła o 18 proc. w porównaniu z r. 1949. Liczba spółdzielni produkcyjnych wg stanu na dzień 31. XII. 1950 r. osiągnęła 2.200 spółdzielni, a tym samym wzrosła przeszło 5-krotnie w porównaniu ze stanem na dzień 31. XII. 1949 r.

Liczba państwowych ośrodków maszynowych wzrosła z 30 w r. 1949 do 156 wg stanu na 31. XII. 1950 r. Liczba traktorów w państwowych ośrodkach maszynowych na dzień 31. XII. 1950 r. osiągnęła stan 4.675 sztuk.

Założenia planu w dziedzinie wysokości plonów z ha w całym rolnictwie zostały wg danych GUS przekroczone: w zakresie żyta o 2 proc., buraków cukrowych o 10 proc.,

(Dokończenie na str. 2-giej)

Komunikat koreański

PEKIN (PAP). Naczelne dowództwo koreańskiej Armii Ludowej donosi w komunikacie z dnia 17 stycznia:

Wojska ludowe wraz z ochotnikami chińskimi zadawały w dalszym ciągu nieprzyjacielowi poważne ciosy. Przeciwnik ponosi wielkie straty w ludziach i sprzęcie. Artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej dnia 15 stycznia zestrzeliła dwa samoloty nieprzyjacielskie w rejonie Phenianu.

W 6-tą rocznicę wyzwolenia Warszawy

Lud stolicy manifestuje

wdzięczność dla Armii Radzieckiej

WARSZAWA. (PAP) Dnia 17 stycznia br. w 6 rocznicę wyzwolenia Warszawy przez bohaterską Armię Radziecką i odrodzone Wojsko Polskie odbyła się uroczysta sesja Stołecznej Rady Narodowej.

Posiedzenie zagaił przewodniczący SRN — Jerzy Albrecht.

W dniu dzisiejszym — powiedział m. inn. Jerzy Albrecht — najbardziej serdeczne uczucia wdzięczności ludu warszawskiego biegną do kraju socjalizmu — do wielkiej ojczyzny narodów — ZSRR, które podały braterską dłoń naszej ojczyźnie i umęczonej przez faszyzm Warszawie. Składamy dziś hołd bohaterskiej Armii Radzieckiej, która nie szczędząc swej krwi i ofiar rozgromiła i przepędziła z naszej ziemi faszystowskiego najeźdźcę i przyniosła nam społeczne i narodowe wyzwolenie.

Po powołaniu prezydium, obszerny referat o dniach wyzwolenia Warszawy i o pokojowej pracy przy odbudowie i rozbudowie stolicy wygłosił zastępca przewodniczącego prezydium SRN — budowniczy Polski Ludowej — Michał Krajewski.

Serdecznie witają zgromadzeni wstępującego na trybunę przedstawiciela Armii Radzieckiej — generała mjr. Kazaka.

Następnie jednomyślnie przyjęta zostaje rezolucja, która m. in. stwierdza:

„Zebrani na uroczystej sesji Rady Narodowej przedstawiciele robotników, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży — przesyłają w imieniu ludu pracującego Warszawy w szóstą rocznicę jej wyzwolenia — gorące, serdeczne pozdrowienia i uczucia wdzięczności dla bratnich narodów ZSRR — dla bohaterskiej Armii Radzieckiej, wyzwolicielki Warszawy, dla wielkiego przyjaciela narodu polskiego i naszej stolicy — genialnego wodza mas pracujących ZSRR i całej postępowej ludzkości — Towarzysza Stalina".

WARSZAWA (PAP). 17 stycznia br. w 6-tą rocznicę swego wyzwolenia Warszawa zamanifestowała głęboką wdzięczność dla niezwyciężonej Armii Radzieckiej.

Lud Warszawy pokrył pomniki i groby żołnierzy radzieckich wieńcami i naręczami kwiatów.

Centralne uroczystości odbyły się przy pomniku braterstwa broni na Pradze. Plac dookoła pomnika oraz pobliskie ulice zaległy tłumy mieszkańców stolicy z setkami sztandarów.

Przy dźwiękach hymnów polskiego i radzieckiego wieniec od Prezydenta R. P. złożył szef kancelarii Rady Państwa min. Rybicki. Wieniec od KC PZPR złożyli zastępca członka Biura Politycznego KC min. Matuszewski i członek KC Dworakowski.

W imieniu ludu Warszawy składa wieniec przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej — Albrecht, zaś w imieniu Wojska Polskiego — gen. Rotkiewicz.

U stóp pomnika złożył również wieniec w imieniu Niemieckiego Związku Bojowników z Faszyzmem — szef misji dyplomatycznej NRD, amb. Fryderyk Wolf.

Stopnie pomnika pokryte zostały wieńcami i kwiatami, złożonymi przez przedstawicieli organizacji społecznych i młodzieżowych, przez delegacje fabryk i zakładów pracy oraz przez mieszkańców stolicy.

Banda wolbromska — nośladowczynią gestapo

Strzałem w tył głowy zamordowano kaprala MO — Kamionkę

Zeznania oskarżonych w procesie krakowskim

KRAKÓW (PAP). W dalszym ciągu pierwszego dnia procesu bandy morderców i terrorystów z Wolbromia (czytanie tego sprawozdania należy poprzedzić odczytaniem sprawozdania na str. 3-ej i 4-ej) po zeznaniach *osk. Grabińskiej*, zeznaje *osk. Piwowarski.*

Przyznaje się on częściowo do winy. Mówi o morderstwie milicjanta Kamionki. Dokonał tego morderstwa wraz z Wójcikiem na polecenie Podsiadły.

— Podsiadło — zeznaje Piwowarski — wręczył mi rewolwer systemu „Nagan" Po chwili przyszedł Wójcik, zabrał rewolwer i wyszedł. Spotkaliśmy się potem na rynku i udaliśmy się w kierunku Bydlina. Po chwili nadjechał kapral Kamionka. Wójcik zatrzymał go, prosząc o ogień. Gdy Kamionka podał mu zapałki, Wójcik zapalił i oddał mu pudełko. Kamionka siadł na rower i chciał odjechać; wówczas Wójcik strzelił do niego dwukrotnie w tył głowy i krzyknął do mnie, żebym również strzelał. Wtedy i ja oddałem do Kamionki strzał, trafiając kulą w twarz. Wójcik odpiął zabitemu pas oraz zabrał mu pistolet.

Prok.: Zanim doszło do zamordowania Kamionki, ile razy zaczajaliście się na niego?

Osk.: Dwa razy.

Prok.: Czym zajmował się Wójcik?

Osk.: Był czeladnikiem rzeźniczym.

Prok.: Czy wiecie, że trudnił się potajemnie ubojem?

Oskarżony milczy.

Prok.: Czy wiadomo wam, że Kamionka przejawiał energię w zwalczaniu tajnego uboju?

Osk.: Wójcik powiedział mi, że Kamionka zagroził mu wysłaniem za tajny ubój do obozu pracy.

Prok.: Czym kierowaliście się wykonując rozkaz zamordowania Kamionki?

Osk.: Żurek powiedział, że któryś z księży z parafii Wolbrom dał polecenie zamordowania Kamionki.

Przew.: Do czego zmierzała działalność bandy?

Osk.: Do obalenia ustroju.

Następny zeznaje *osk. Rogalski.* Do winy przyznaje się. Ujawnia swój udział w zamordowaniu Waldemara Grabińskiego.

— 15 grudnia Łupka dwukrotnie przychodził do mnie po zakup wódki — oświadcza Rogalski. — Ponieważ zaciekawiło mnie to poszedłem do jego mieszkania. Zastałem tam Kręźla, Łupkę i Waldemara Grabińskiego. Zaczęto mnie częstować wódką, po czym Łupka powiedział, abym razem z nim wyszedł. Gdy doszliśmy do toru kolejowego, Krężel rzekł: „Nie będziemy dalej szli, załatwiajmy od razu". W tym momencie Krężel wyjął pistolet, wymierzył lufę do małego Waldemara i pociągnął za cyngiel. Nastąpił niewypał. Barczyk zaraz oddał 2 strzały, ale Waldek dopiero po trzecim skończył życie. Złożyliśmy jego ciało w dole. W powrotnej drodze Barczyk mnie prosił, abym nikomu o tym wypadku nie mówił.

Następnie oskarżony opowiada o dokonanym wraz z Wacławem Grabińskim napadzie rabunkowym. Po wyjęciu szyby oskarżeni dostali się do wnętrza spółdzielni „Rolnik", gdzie zrabowali 41.200 zł. Oskarżony dostał z tego 20 tys.

Na pytania prokuratora oskarżony przyznaje, że zamordowanemu Waldemarowi zabrał buty, czapkę i pieniądze „w celu oddania matce". Po drodze jednak zdecydował się buty wraz z czapką zakopać, pieniądze zaś zabrać dla siebie.

Adw.: Czy tłumaczono wam, jaki jest cel bandy, do której wstąpiliście?

Osk.: Łupka powiedział po przysiędze, że celem jest walka z obecnym ustrojem.

Adw.: Jak rozumieliście tę walkę?

Osk.: Przez okradanie spółdzielni oraz rozbijanie i mordowanie funkcjonariuszy M. O.

Z kolei zeznaje osk. Podsiadło. Stwierdza on, ze na weselu u kuzynki poznał osk. Adamusa, który zaproponował mu wstąpienie do „AP".

„Zgodziłem się wstąpić do „AP" — mówi osk. Podsiadło — i tak jak mi polecono, zorganizowałem „trójkę", werbując do niej Wójcika i Sikorę.

Oskarżony przyznaje się do współudziału w napadzie w Szczytnej i stwierdza, że Adamus opowiadał mu o zastrzeleniu nauczyciela Seweryna. W toku dalszych zeznań oskarżony przyznaje, że utrzymywał bliższe stosunki ze współoskarżoną Grabińską.

W Szreniawie oskarżony Podsiadło zwerbował do bandy niejakiego Przewłockiego, z którym planowali zabójstwo sołtysa, dlatego, że „ludziom dokucza i chce założyć spółdzielnię".

Osk. Podsiadło przyznaje się również do brania udziału w napadach na spółdzielnie i sklepy PCH. Ze zrabowanych pieniędzy oskarżony otrzymywał specjalne wynagrodzenie.

Przew.: Jaką broń przechowywaliście?

Osk.: Karabin, dwa nagany, dwa pistolety i parabellum.

Oskarżony stwierdza dalej, że otrzymał od Łupki pistolet, który pochodził od ks. Gadomskiego. Potwierdza również złożone w śledztwie zeznanie, że ks. Gadomski namawiał Grabińskiego i Łupkę do zamordowania Stasiurki i Kamionki.

■ **Budapeszt.** W Budapeszcie podpisano umowę handlową na rok 1951 między Albańską Republiką Ludową a Węgierską Republiką Ludową.

Dymisja Mac Arthura?

CHICAGO (PAP). Korespondent dziennika „Chicago Daily News" donosi z Waszyngtonu, że w kołach rządowych zastanawiają się nad sprawą ewentualnego odwołania gen. Douglasa Mac Arthura ze stanowiska dowódcy amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.

Pleven jedzie do Waszyngtonu

WASZYNGTON (PAP). Departament Stanu zakomunikował przedstawicielom prasy, że premier francuski Pleven przybędzie do USA dla odbycia rozmów z Trumanem i z innymi osobistościami oficjalnymi. Rozmowy odbędą się 29 i 30 stycznia.

Migawki z procesu krakowskiego

Zeznania inspiratorów

Stanąwszy przed kratkami sądowymi, ks. Gadomski obejmuje dłońmi ich drewnianą krawędź. Długie palce wiją się nieustannie przy krawędzi: ks. Gadomski jest zdenerwowany.

A ma słuszne powody do niepokoju. Gmach zaprzeczeń, kłamstw i wykrętów, jaki usiłuje zbudować ze swoich zeznań, łamie się i rozpada pod każdym, rzeczowym i spokojnym pytaniem prokuratora.

Ks. Gadomski nie chce mówić prawdy. Broni swych zdemaskowanych kłamstw wykrętami coraz bardziej nonsensownymi.

Gdy młodociani bandyci chcieli uspokoić swoje „moralne wątpliwości" ks. Gadomski dał im wykład o nauce Kościoła na temat piątego przykazania. Przykazanie to brzmi: „Nie zabijaj".

Jak to wygląda w interpretacji ks. Gadomskiego — kapłana?

— Zabijać w zasadzie nie wolno — mówił kapelan bandy swoim owieczkom, młodocianym zbrodniarzom — ale są wyjątki od tej zasady. Człowiek ma prawo bez grzechu zabić agresora, który zagraża jego bezpieczeństwu. Teologia rozróżnia agresora „aktualnego" i „potencjalnego"...

Jakim „agresorem" — „aktualnym", czy „potencjalnym" był czternastoletni dzieciak — Waldek Grabiński? Albo zamordowany nauczyciel?

— Łupka — przyznaje ks. Gadomski — mógł nie zrozumieć subtelności teologicznych...

Subtelności nie rozumiał na pewno. Ale intencje ks. Gadomskiego pojął doskonale: pojął i — mordował.

Ks. Gadomski jest w ogóle bardzo, bardzo subtelny. A w dodatku jest... estetą. Na pytanie, dlaczego przechowywał nielegalnie broń, odpowiada:

— Bo podobała mi się jako cacko...

Na pytanie zaś — dlaczego dał bandytom pistolet dla zamordowania Waldka, daje odpowiedź, która świadczy o najgłębszej chyba „subtelności":

— Nigdy nie umiałem ludziom w prośbach odmawiać...

Ks. Gadomski — kapelan zbrodniczej bandy — przyznaje, że swoje rachuby polityczne opierał na „ewentualnej wojnie". Ale pytanie: co za rachuby budował na tej ewentualnej wojnie, ks. Gadomski zbywa milczeniem.

Milczy, bo trudno mu powiedzieć prawdę: że dla interesów zaatlantyckich imperialistów, potentatów przemysłu zbrojeniowego, faszystowskich siepaczy spod sztandaru Mac Arthura, podżegał do wojny, która by pociągnęła śmierć i nędzę milionowych mas, że w imię interesów wroga zewnętrznego i wewnętrznego judził do walki z ustrojem Polski Ludowej, namawiał do potwornych zbrodni młodocianą bandę swych duchowych „podopiecznych"...

*

Ks. Oborski zeznaje głosem, po którym znać dwudziestoletnią rutynę ambony. Broni się w sposób, po którym znać wieloletnie studia nad teologią, filozofią, logiką formalną. Więcej — w sposób, po którym znać wiele wieków jezuickiej kazuistyki i dyplomacji.

Pomyślmy o alpiniście, który wspina się po pionowej, gładkiej ścianie skalnej. Jego stopy wykorzystują każdy, najdrobniejszy punkt oparcia, jego palce wpełzają w każdą, choćby niewidoczną szczelinę, jego korpus zawiesza się tam, gdzie wydawało by się, że nic zawisnąć nie może.

Tak samo czyni ks. Oborski. Starannie wypracowaną techniką wspina się na pionowy i gładki mur faktów, świadczących przeciwko niemu; wykorzystuje każdy nonsens, każdy wykręt, każdy cień formalnej możliwości obrony, aby wydostać się z pułapki, w którą wpędziły go nagie, niezaprzeczalne fakty. Pnie się uparcie, wytrwale, nie gardząc żadnym chwytem, choćby nim było ohydne — zwłaszcza w ustach kapłana — opluwanie pamięci zamordowanego. Jego przemówienie jest zbudowane z całym kunsztem, na jaki stać doktora filozofii, oratora i aktora jednocześnie.

Przewodniczący sądu zarządza przerwę.

Ks. Oborski wraca na ławę oskarżonych. Bez wzruszenia wyjmuje bułkę z wędliną i je, szybko poruszając dużymi szczękami...

Pewien etap wspinaczki skończony. Alpinista posila się...

*

W ogniu pytań prokuratora wychodzi na jaw bezsensowność kunsztownej wspinaczki logicznej, jakiej ks. Oborski dokonał w swoim przemówieniu. Nie da się załatać sprzeczności własnych zeznań i sprzeczności zeznań własnych z zeznaniami innych oskarżonych.

Ks. Oborski nie chce przyznać się, że do zbrodni na czternastoletnim dziecku namawiał matkę, ale pod naporem faktów musi przyznać, że wiedział o strasznym niebezpieczeństwie, jakie grozi Waldkowi. Dlaczego nie zawiadomił o tym władz?

Tu ks. Oborski zasłania się przepisem prawa kanonicznego, zabraniającym ujawniania „spraw sumienia", zwierzonych kapłanowi. Czy chodzi tu o „tajemnicę spowiedzi"? Nie. Ks. Oborski, teolog, wyjaśnia, że na spowiedzi sprawy sumienia zwierzane są „pro foro interno", a za ich ujawnienie grożą kary kościelne, natomiast poza spowiedzią zwierzane są „pro foro externo" i za ich ujawnienie nie grożą kary kościelne — jest ono „tylko" grzechem...

Czy — założywszy nawet, że ks. Oborski ma prawo zasłaniać się w tym przypadku jakimś przepisem jus canonicum — sumienie jego mniej obciąża współudział w zamordowaniu dziecka, niż obciążyłoby rzekome złamanie kanonicznego przepisu?

Ks. Oborski zarzuca kłamstwo matce zamordowanego. Na wniosek prokuratora sąd nakazuje księdzu i matce stanąć twarzą w twarz. Sala wstrzymuje oddech...

W głębokiej, napiętej ciszy słychać okrzyk matki:

— Kłamie! Ohydnie, piekielnie kłamie! To Judasz w czarnej sutannie, który chce zmyć ze swoich rąk krew mego dziecka!

*

Choć w swej daremnej wspinaczce po skałach nagich faktów, czepia się ks. Oborski punktów najbardziej brudnych i oślizgłych moralnie, choć broni się z uporczywością Jezuity i talentem aktora — oczy zgromadzonych na sali sądowej widzą bułkę z wędliną, którą z apetytem zajada ksiądz — dziekan bezpośrednio po swoim wzruszającym przemówieniu...

SDL.

Po ostatnich klęskach

Każdy szmer wywołuje panikę

wśród żołnierzy amerykańskich w Korei

MOSKWA (PAP). W przeglądzie działań wojennych w Korei „Litieraturnaja Gazieta" pisze m in.:

— Klin wbity przez jednostki Koreańskiej Armii Ludowej w pozycje agresorów na południowy wschód od miasta Wondżu rozszerza się coraz bardziej. Nacierające wojska ludowe zbliżają się, wyzwalając coraz to nowe miasta i terytoria w środkowej części półwyspu koreańskiego.

Armia Ludowa po oskrzydleniu miasta Tanian sforsowała rzekę Hamgan w jej górnym biegu i posuwa się coraz dalej na południe przez pokryte śniegiem przełęcze górskie. Czołowe kolumny Armii Ludowej prowadzą walki w odległości około 25 kilometrów na południe od Tanianu. Ofensywa na tym odcinku rozwija się na szerokim froncie.

Korespondent agencji Reutera informuje, iż jednostki Armii Ludowej dotarły do miasta Jonwol, położonego wśród łańcucha górskiego Tepeksan i rozpoczęły walki uliczne w tym mieście.

Niektóre oddziały 8 armii amerykańskiej zostały odcięte od swych baz zaopatrzenia. Próby powstrzymania ofensywy podejmowane przez oddziały 2 amerykańsk. dywizji piechoty przy poparciu francuskich i holenderskich jednostek — zakończyły się niepowodzeniem.

Druga dywizja poniosła wielkie straty i zmuszona została do odwrotu. Na południe od Wondżu wojskom amerykańskim grozi okrążenie. Dowódca drugiej dywizji gen. Mac Clewer został usunięty ze swego stanowiska i zastąpiony przez generała Rafnera.

Na najtrudniejsze odcinki frontu Amerykanie wysuwają wojska satelitów i zmuszają je do osłaniania swego odwrotu. Brytyjski minister spraw wojskowych Shinwell, oświadczył w związku z tym, że „tego rodzaju taktyka powoduje olbrzymie straty wśród żołnierzy angielskich".

Morale wojsk amerykańskich załamuje się coraz bardziej. Korespondent paryskiego dziennika „Le Monde" pisze, że „żołnierze amerykańscy są niezmiernie wyczerpani w ostatnich walkach i do tego stopnia nerwowi, że każdy szmer wywołuje wśród nich panikę".

Naród chiński

spieszy z pomocą ludności Korei

PEKIN (PAP). Chiński komitet walki o pokój oraz przeciwko agresji amerykańskiej i Chiński Czerwony Krzyż, rozpoczęły w całym kraju zbiórkę żywności, odzieży i pieniędzy dla ludności Korei oraz zbiórkę darów dla Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich W apelu wystosowanym do narodu podkreśla się, że ogromna liczba Koreańczyków, w rezultacie zniszczeń dokonanych przez agresorów amerykańskich i ich lisynmanowskich sługusów, pozbawiona została żywności, odzieży i dachu nad głową.

* * *

W prowincjach granicznych Chin północno-zachodnich rozwija się wśród mniejszości narodowych akcja zbiórki pieniędzy na fundusz pomocy dla ludności koreańskiej oraz kampania protestacyjna przeciwko agresji amerykańskiej na Korei. Liczne dary oraz pieniądze składają Tybetańczycy, Mongołowie i inni.

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1950 wykonany z nadwyżką

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ziemniaków o ok. 14 proc. Nie osiągnięto w pełni założeń planu w zakresie plonów pszenicy (95 proc.), jęczmienia (98 proc.).

Mimo nieosiągnięcia założeń planu, plony pszenicy zwiększyły się w porównaniu z r. 1949 o ok. 1 proc., a jęczmienia o 4 proc.

Założenia planu w zakresie pogłowia inwentarza żywego w całym rolnictwie zostały zrealizowane. W porównaniu z r. 1949 wzrost pogłowia koni wzrósł ok. 6 proc., bydła ok. 2 proc. i trzody chlewnej ok. 33 proc.

W zakresie zbiorów państwowe gospodarstwa rolne osiągnęły następujące wyniki:

	w porównaniu z r. 1949
pszenica	132 proc.
żyto	105 proc.
jęczmień	123 proc.
buraki cukrowe	739 proc.

Liczba traktorów w całym rolnictwie w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM wzrosła wg stanu na koniec roku o 42 proc. w porównaniu z r. 1949.

W r. 1950 zrealizowano dalszy etap elektryfikacji wsi. Liczba gromad zelektryfikowanych i reelektryfikowanych w roku 1950 wyniosła około 1000. Liczba ogólna zelektryfikowanych gromad na dzień 31. XII. 1950 r. osiągnęła około 12,5 tys.

Plan kontraktowania trzody chlewnej w r. 1950 został przekroczony. Do dn. 31. XII. 1950 roku zakontraktowano 4,047,8 tys. sztuk trzody chlewnej bekonowej i mięsno-słoninowej, osiągając 135 proc. planu rocznego oraz 255 proc. w porównaniu z r. 1949.

IV. Rozwój komunikacji i łączności

Plan przewozów towarowych wszystkimi środkami transportu (kolejowy, wodny, samochodowy i lotniczy) został wykonany w 1950 r. ogółem w 107 proc., osiągając wzrost o 20 proc. w porównaniu z r. 1949.

Koleje normalno - torowe wykonały roczny plan przewozu towarów w 105 proc. przy wzroście przewozów o 14 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Plan przewozu osób został wykonany w 115 proc., przekraczając o 27 proc. poziom przewozów w r. 1949.

Plan przewozów towarowych w żegludze śródlądowej nie został wykonany. Przewozy towarowe w żegludze śródlądowej wzrosły jednak o 5 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

Żegluga morska przekroczyła plan przewozów towarowych o 12 proc., co stanowi wzrost o 33 proc. w porównaniu z r. 1949.

W zakresie usług poczty i telekomunikacji plan wg wartości został wykonany w 102 proc. przy wzroście o 11 proc. w porównaniu z r. 1949.

V. Wzrost obrotów handlowych

Całość obrotów handlu detalicznego (państwowego spółdzielczego i prywatnego) wzrosła w cenach porównywalnych o 14,5 proc. w porównaniu z r. 1949.

Obroty detaliczne uspołecznionego aparatu handlu osiągnęły 176 proc. poziomu 1949 roku, w tym obroty aparatu państwowego — 223 proc.

Plan obrotu uspołecznionego aparatu handlowego na szczeblu detalu, którego zadania zostały powiększone w ciągu roku, został wykonany w 113 proc.

W wyniku wzrostu obrotów handlu uspołecznionego udział jego w obrotach detalicznych przekroczył średnio w roku 80 proc. a w IV kwartale 85 proc. ogólnych obrotów.

W r. 1950 dostawy aparatu uspołecznionego do sieci detalicznej (zarówno uspołecznionej, jak i prywatnej) wzrosły w porównaniu z r. 1949 ogółem o około 40 proc. Dostawy te wzrosły w zakresie mąki o 12 proc., mięsa o 79 proc., mleka o 30 proc., masła o 12 proc., jaj o 58 proc., cukru o 6 proc., mydła o 24 proc. tkanin bawełnianych o 3 proc., tkanin wełnianych o ponad 10 proc., tkanin jedwabnych o 47 proc., obuwia skórzanego o 63 proc., żarówek o 40 proc., radioodbiorników o 77 proc w porównaniu z rokiem 1949.

W r. 1950 nastąpił poważny wzrost sieci i obrotów aparatu żywienia zbiorowego.

W wyniku wzrostu masy towarowej oraz rozwoju sieci placówek handlowych, nastąpiła poprawa zaopatrzenia ludności.

VI. Wzrost zatrudnienia, wydajności pracy i płacy

W r. 1950 nastąpił dalszy, szybki wzrost liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej. Liczba pracowników zatrudnionych ogółem w administracji państwowej i w całości socjalistycznego sektora gospodarki, osiągnęła 4,7 mil. osób, i wzrosła o 17 proc. w porównaniu z r. 1949. Zatrudnienie ogółem w przemyśle państwowym osiągnęło około 1,8 mil. osób, tj. wzrosło o 16 proc. w porównaniu z r. 1949.

Wrostowi zatrudnienia towarzyszył równoczesny poważny wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy, mierzona wartością produkcji na robotnika produkcyjnego w roku, wzrosła ogółem w przemyśle państwowym o 9 proc. w porównaniu z r. 1949.

Przeciętna płaca realna pracowników najemnych podniosła się w r. 1950 o około 6 proc., przy równoczesnym poważnym wzroście nakładów państwa na akcję wczasów pracowniczych, na lecznictwo pracownicze oraz na rozbudowę urządzeń socjalnych i kulturalnych.

VII. Rozwój oświaty, kultury, ochrony zdrowia i pomocy społecznej

W r. 1950 nastąpił dalszy rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych. Liczba uczniów w szkołach podstawowych 7-klasowych osiągnęła ok. 2,6 mil osób, tj. wzrosła o 10 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Nauczaniem w szkołach 7-klasowych objęto 78,9 proc. ogólnej liczby uczniów w szkołach podstawowych.

Liczba absolwentów szkół zawodowych I-go i II-go stopnia osiągnęła 104,6 tys. osób.

W r. 1950 osiągnięto pomyślne wyniki w dziedzinie likwidacji analfabetyzmu. Ogółem akcją likwidacji analfabetyzmu objęto 620 tys. osób, co w porównaniu z r. 1949 stanowi wzrost o 26 proc.

W wyniku znacznego zwiększenia sieci placówek ochrony zdrowia i rozwoju lecznictwa pracowniczego nastąpiła poprawa stanu zdrowotności. Wybudowano nowe i rozszerzono stare szpitale, dzięki czemu powiększyła się liczba łóżek o 4.000. Liczba łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych zwiększyła się o 3,8 tys., tj. o 28 proc. w porównaniu z r. 1949. Liczba lekarzy osiągnęła około 9,7 tys. osób, tj. zwiększyła się o 10 proc. w porównaniu z r. 1949.

W zakresie opieki nad matką i dzieckiem liczba żłóbków ogółem wzrosła o 18 proc. w porównaniu z r. 1949.

Rok 1950 stanowił również okres poważnych osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia kultury, a w szczególności na wsi. Nastąpił dalszy rozwój sieci bibliotek powszechnych. Liczba tomów w bibliotekach powszechnych wzrosła o 34 proc. Globalny nakład roczny książek i broszur osiągnął 116 mil. egz. tj. wzrósł o 59 proc. w porównaniu z r. 1949. Globalny nakład dzienny dzienników osiągnął 4,5 mil. egzemplarzy, tj. wzrósł o 19 proc. w porównaniu z r. 1949. Liczba czynnych kin miejskich wg. stanu na koniec roku osiągnęła 658.

VIII. Gospodarka komunalna i mieszkaniowa

Rok 1950 przyniósł również poprawę warunków komunalnych w miastach i osiedlach robotniczych. Przeprowadzono prace nad rozbudową urządzeń komunalnych. Długość sieci wodociągowej zwiększyła się o ok. 5 proc. w porównaniu z r. 1949. Ogólna długość linii trolleybusowych i tramwajowych w miastach zwiększyła się w porównaniu z r. 1949 o 10 proc. Wykonano pierwszy etap gazyfikacji kraju, realizując przed terminem budowę gazociągu z Podkarpacia do Warszawy.

Plan oddania do użytku izb mieszkalnych w ramach gospodarki socjalistycznej został poważnie przekroczony. Oddano do użytku 81,6 tys. izb, zamiast planowanych 63,5 tys.

IX. Dochód narodowy

W wyniku zwiększenia zatrudnienia i wzrostu wydajności pracy we wszystkich działach produkcji materialnej oraz dzięki oszczędności w zużyciu środków produkcji, dochód narodowy szacunkowych obliczeń wzrósł o ok. 27 proc. w porównaniu z r. 1949. Udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego podniósł się równocześnie z ok. 64 proc. w r. 1949 do ponad 70 proc. w r. 1950.

Piękne sukcesy

dolnośląskich mierniczych

WROCŁAW (PAP). Dzięki ofiarnej pracy 112 grup dolnośląskich mierniczych, uregulowano w ciągu 3 kwartałów ub. r. ponad 195 tys. ha gruntu w 288 spółdzielniach produkcyjnych oraz ponad 44 tys. ha w PGR i indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Ten sukces mierniczowie zawdzięczają szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy i stosowaniu kolegialnego systemu opracowywania projektów regulacyjnych przy stałym uzgadnianiu ich z radą regulacyjną i zarządami spółdzielni produkcyjnych.

We współzawodnictwie — w regulowaniu i scalaniu gruntów — pierwsze miejsce zajął trzykrotny przodownik pracy w miernictwie — *Feliks Kłos*. Świetny rezultat osiągnął również najstarszy w woj. wrocławskim, 72-letni mierniczy ob. Witko Jerzy, uzyskując 235 proc. normy.

Mierniczowie woj. wrocławskiego podjęli apel mierniczych białostockich postanowiwszy podnieść obowiązujące ich dotychczas normy o 17 proc.

Na świecie w ciągu doby

Ograbienie Iranu

Ankara. Prasa donosi, że w Teheranie i jego okolicach odbył się ostatnio szereg masowych wieców protestacyjnych przeciwko ograbianiu Iranu przez anglo - amerykańskie towarzystwo naftowe i wywożeniu przez to towarzystwo bogactw naturalnych Iranu za granicę

PGR y w Chinach

Mukden. W Chinach zorganizowano już 320 państwowych gospodarstw rolnych. W 40 gospodarstwach prace zostały całkowicie zmechanizowane. Gospodarstwa państwowe zajmują łącznie powierzchnię 448 tys. ha ziemi uprawnej.

Faszyzm jugosłowiański

Wiedeń. W większych fabrykach i kopalniach Jugosławii wprowadzono urząd specjalnych dozorców do pilnowania robotników. Dozorcy ci rekrutują się z wyrzutków faszystowskich i szpiclów policyjnych. Robotnicy jugosłowiańscy zmuszeni są pracować po 16 godzin dziennie.

Rozwój Moskwy

Moskwa. Do użytku mieszkańców stolicy ZSRR oddano w 1949 r. 405 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej. W ub. roku powierzchnia mieszkalna w Moskwie wzrosła o dalsze 535 tys. m kw. W 1951 r. mieszkańcy Moskwy otrzymają 700 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej w nowoczesnych, komfortowych, wielopiętrowych domach. Przewiduje się, że w latach następnych oddawać się będzie do użytku co roku milion m kw. powierzchni mieszkaniowej.

SZMERY ODRY

10 zł parka, proszę pana...

Wybrałem się do kina „Polonia". Stanąłem w kolejce o godz. 16,25. Miałem zamiar kupić bilet na godz. 18-tą. Niestety, o godz. 18-tej posunąłem się zaledwie o dwa metry. Zdecydowałem, że pójdę na trzeci seans. Ale i na ten seans biletu nie dostałem.

Zrezygnowany, chciałem już odejść do domu, gdy na raz jakiś malec pociągnął mnie za rękaw:

— Chce pan bilet? Proszę bardzo: „10 zł parka". W pierwszej chwili pomyślałem o zrobieniu z tego faktu użytku. Dostrzegłem jednak, że otacza mnie takich sprzedawców kilkunastu.

Czy nie ma sposobu na ukrócenie procederu wolnej sprzedaży „biletów" do kin? (jw)

Biblioteka w chmurach dymu

Pod Biblioteką Uniwersytetu, ustawiono kiosk wprost pod oknem czytelni głównej. Kiosk ten ogrzewany jest potwornie kopcącym piecykiem.

Gdy zawieje wiatr, dym gęstą chmurą zawisa przed oknami Biblioteki, zadymiając całą czytelnię.

Stali bywalcy Biblioteki zwierzają się swoim znajomym, iż dym już tak mocno przeżarł ich ubranie, że pachną one jak najlepiej uwędzone szynki. (naw)

Prosimy o drut na anteny

Dwa tygodnie temu kupiłem sobie radio: niedużo, czterolampowy, trzyzakresowy „Pionier".

Cieszyła się z tego nabytku cała rodzina.

— Nareszcie będziemy słuchać Wszechnicy — mówiła starsza córka.

Niestety, radio nie gra. Bo nie mogę nigdzie kupić anteny (25 m cienkiego drutu). Chodziłem do sklepów uspołecznionych i nieuspołecznionych Wszędzie mówiono mi dwa słowa: „nie ma".

A podobno w innych miastach anteny można nabywać dziesiątkami.

(bron)

Gdzie są kalendarzyki?

U pewnego warszawianina, który przejazdem bawił we Wrocławiu, widziałem kalendarzyk Orbisu na rok 1951. Pierwszorzędny kalendarzyk. Poszedłem więc do Orbisu, żeby sobie kupić taki sam.

Okazało się, że kalendarzyka nie ma.

— I nie wiem czy będzie — powiedział mi urzędnik placówki Orbisu w Rynku.

A w Warszawie są. I w Krakowie są. I w innych miastach są. Tylko we Wrocławiu nie ma.

A wrocławianie też chcą mieć kalendarzyki Orbisu. (mż)

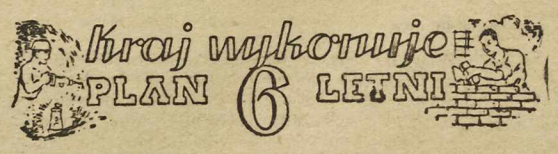

Woda dla Łodzi

Łódź. Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej przystąpiło już do prac, w celu realizacji doniosłej uchwały Prezydium Rządu o poprawie warunków sanitarnych Łodzi, która to uchwała przewiduje wybudowanie wielkiego rurociągu, łączącego Łódź z Pilicą.

Komunikacja — nerw życia

Gdańsk. Oprócz elektryfikacji linii kolejowej na trasie Pruszcz — Wejherowo, zostanie przeprowadzona na Wybrzeżu druga poważna inwestycja: nowa arteria drogowa łącząca Gdańsk z Gdynią, która ogromnie usprawni komunikację pomiędzy tymi dwoma rozbudowującymi się ośrodkami.

Twórcza inicjatywa.

Konin. Na stacji tutejszej została otwarta i oddana do użytku miejscowych kolei wąskotorowych parowozownia, wybudowana z inicjatywy pracowników tych kolei, którzy we własnym zakresie wykonali wszystkie roboty budowlane i techniczne.

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Komisja do spraw przesiedleńców uznała wskazania referentów za słuszne. Powołując się na decyzje papieża, komisja stwierdziła:

„Skoro papież Pius XII sam zezwolił nam na zachowanie dawnych biskupstw (na uchodźstwie), jest prawem a nawet obowiązkiem wysiedlonych z ojczyzny skupianie rozproszonych diecezjan i podnoszenie ich na duchu".

Innymi słowy, z woli papieża utrzymane zostały na emigracji dawne biskupstwa ziem zachodnich. Wyrazem tego stanu rzeczy było powołanie cytowanego wyżej księdza prałata Franza Hartza na stanowisko „biskupa wysiedleńców".

Przedmiotem szczególnej uwagi kongresu w Bochum było zagadnienie młodzieży. Omawiał je dr Rudolf Jokiel, „publicysta z Górnego Śląska" — jak go określa sprawozdanie z kongresu. Naczelnym zadaniem akcji wśród młodzieży uchodźczej winna być, zdaniem referenta, troska, by „młodzież nie zerwała więzi duchowej ze starą ukochaną ojczyzną". Należy wobec tego dążyć do „ożywienia organicznych związków na gruncie wspólnoty religijnej, rodzinnej, parafialnej, w oparciu o dawne więzi organizacyjne katolickich grup młodzieżowych i studenckich".

„Nasza ojczyzna wschodnioniemiecka — mówił dr Jokiel — **pozostanie naszą i nasze prawo powrotu do niej pozostanie w mocy dopóty, dopóki nie sprzeniewierzymy się jej duchowo".**

Uchwały kongresu w Bochum brzmią jak pobudka do rozpętania hecy antypolskiej i kampanii rewizjonistycznej na wielką skalę.

Oto wyjątki z rezolucji:

„Na czoło wstrząsających cierpień powojennych narodu niemieckiego wysuwają się duchowe i materialne cierpienia 12 milionów ludzi wypędzonych z ojczyzny, którzy z pogwałceniem wszystkich praw Boga i natury pozbawieni zostali swych siedzib...".

„Dziękujemy naszemu Ojcu Świętemu, że z wysokości swego tronu wysunął wobec całego świata zadanie by „to, co się stało zostało cofnięte w tej mierze, w jakiej da się jeszcze cofnąć". (List pasterski Piusa XII do biskupów niemieckich z 1. 3. 1948)".

Jak widać, biskupi niemieccy trafnie oceniają i doceniają pomoc, jakiej udziela im papież i Watykan w rozwijaniu ich rewizjonistycznej kampanii.

KAMPANIA ANTYPOLSKA W TRIZONII ZAOSTRZA SIĘ

Wytyczne kongresu w Bochum stały się podstawą szeroko zakrojonej i planowo przeprowadzanej akcji rewizjonistycznej, której przoduje episkopat i spory odłam katolickiego kleru niemieckiego w Trizonii. Kaźda następna impreza polityczna i religijna zachodnio - niemieckich organizacji katolickich stawała się nowym etapem tej kampanii, pogłębiała i rozszerzała nakazy kongresu w Bochum. I zawsze patronował temu Watykan.

Akcja ta wzmogła się szczególnie po przystąpieniu przez mocarstwa zachodnie do remilitaryzacji Niemiec. Opór większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego przeciwko remilitaryzacji skłonił zarówno reakcję niemiecką, jak i władze okupacyjne do spotęgowania kampanii rewizjonistycznej. Hasło „powetowania krzywd" ma być przynętą do łowienia dusz na wędkę remilitaryzacji. I znów Watykan i episkopat katolicki Trizonii czynią wszystko, by przysporzyć tych dusz agresorom amerykańskim jak najwięcej. Wszak Watykan otwarcie wypowiedział się na rzecz remilitaryzacji. „Osservatore Romano" pisał na ten temat przed paru miesiącami:

„Czynny udział Niemiec w zapewnieniu własnej obrony oraz obrony wspólnoty europejskiej, do której Niemcy należą, jest uznany za konieczny".

Więc episkopat niemiecki stara się ten „czynny udział" zapewnić jak najbardziej.

Watykan zaś nie przepuszcza żadnej okazji, by go w tym dziele utwierdzić.

Ostatni 74 kongres Katolików Niemieckich w Passawie we wrześniu 1950 r. witał papież znowu orędziem, utrzymanym w tym samym antypolskim i odwetowym duchu. Mowa tu jest raz jeszcze o „ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę" — a jak głosi orędzie — „mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wygnańców ze wschodu".

Papież wypowiedział się przy tym przeciwko odpowiedzialności narodu niemieckiego za hitleryzm i oświadczył, że Niemcy cierpią m. in. „za winy innych narodów".

Słowom papieża wtórował na wielkim wiecu, zwołanym w czasie kongresu, nuncjusz papieski, biskup Munch, który oświadczył:

„Gorzką było rzeczą dla wygnanych z ojcowizny rzucić pod przymusem dom i dobytek. Ojciec Święty — ciągnął mówca — jest najlepszym przyjacielem wygnańców i pierwszy podniósł głos w ich sprawie".

W wykonaniu uchwał kongresu w Bochum na terenie Niemiec zachodnich odbywają się liczne zjazdy i zgromadzenia przesiedleńców. Jedną z największych tego rodzaju manifestacji był „zlot Ślązaków" (Bundestreffen der Schlesier) w Kolonii. Spod południowego portyku katedry kolońskiej przemówił do 25.000 uczestników zlotu biskup Joseph Ferche, dawniej urzędujący we Wrocławiu. A kazanie wygłosił kardynał Frings.

Kazanie to było typowym przemówieniem wiecowym. Kardynał Frings mówił:

„Daleki jestem od wszelkich prób nakłaniania was, wygnańców z ojczyzny, byście się wyrzekli swych słusznych praw albo pogodzili z losem. Utrata ojczyzny jest stratą niepowetowaną". Kardynał mówił potem o wspólnocie losów diecezji kolońskiej i wrocławskiej i oświadczył, że uważa się za następcę kardynała Bertrama z Wrocławia.

Z kolei wystąpił dr Ulrich Bunzen „dziekan ze Środkowego Śląska" (Dekan von Mittelschlesien), który oświadczył wręcz, że **„nie ma odrębnego problemu śląskiego, istnieje tylko ogólnoniemiecka wspólnota losów. Śląsk wraz z całymi Niemcami będzie brał udział w tworzeniu nowego porządku...".** Mówca wskazał przy tym na afisz zlotowy, przedstawiający symbolicznie „ziemię śląską zakutą w ciężkie kajdany" i oświadczył, że wskutek tego cierpią całe Niemcy.

* * *

Heca antypolska w Niemczech zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na dwu końcach osi Waszyngton — Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski, Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowi przewodnicy zimnej wojny", przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników zbrojnej agresji, w myśl dyrektyw Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: kto wespół z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taka właśnie jest polityka Watykanu.

O tym musi pamiętać każdy Polak.

Górnicy kopalni wałbrzyskich w Operze Wrocławskiej

Wrocław! Wysiadać! Z dworca wysypują się małe grupki przyjezdnych. To mieszkańcy Wałbrzycha przyjechali do Wrocławia na pierwsze przedstawienie opery Moniuszki „Paria".

Jasno oświetlony gmach przy ul. Stalingradzkiej już z daleka wita miłych gości.

Przed przedstawieniem krótka prelekcja dyrektora Opery Jerzego Gardy zaznajamia widzów z historią „Parii". Po wielu latach zapomnienia doskonałe dzieło Stanisława Moniuszki znalazło swe właściwe miejsce — zostało wystawione w Polsce Ludowej.

Na sali panuje radosny nastrój. Hutnicy z „Karola" siedzą obok młodzieży z Liceum Górniczego im. Pstrowskiego, pracownicy Dolnośląskich Zakładów Wyrobów Drzewnych dzielą się spostrzeżeniami z robotnikami Fabryki Porcelany „Krzysztof" i górnikami z „Bolesława Chrobrego".

W przerwie rozmawiamy z Ryszardem Baranem. Jego wysmukła sylwetka w granatowym garniturze nie przypomina zupełnie górnika, który wczoraj przekopywał w węglu korytarze w kopalni „Chrobry".

— Jestem reemigrantem z Francji — oświadcza ob. Baran. — Tam była tylko ciężka praca dla kapitalisty. W Polsce Ludowej robotnik pracuje z tą świadomością, że może korzystać z wszystkich rozrywek kulturalnych. Podziwiam „Parię". Podziwiam nie tylko jej wspaniałą wystawę i muzykę, ale również jej głęboką, ludzką treść.

Słowa ob. Barana powtarzają robotnicy z D.Z.P.D., huty „Karol" i Fabryki „Krzysztof". Wszyscy są zachwyceni operą.

Uczniowie Liceum i Technikum im. Pstrowskiego (w liczbie aż 120-tu) są oczarowani.

— Dziś zrozumieliśmy — zwierzają się — dlaczego po sześciu przedstawieniach „Parii" w r. 1869 zdjęto ją z afisza. Ówczesnym bywalcom operowym nie odpowiadał problem walki klasowej poruszony w operze Moniuszki. Burżuazji nie podobała się „Paria". Podoba się ona natomiast nam — robotnikom. Przy pierwszej okazji przyślemy na przedstawienie resztę kolegów z naszej szkoły. Górnicy powinni znać się na sztuce.

*

Zapoczątkowane w operze rozmowy na temat „Parii" będą tematem dyskusji górników w drodze do domu. Potym wśród rodziny i kolegów, którzy zapragną również zobaczyć „Parię".

Katarzyna Ryboń.

Listy do SŁOWA

Wrocławska Izba Rzemieślnicza nie uznaje szybkiego załatwiania spraw

Ob. Krzeptowski Leszek pisze, że dnia 22 grudnia 1949 r. zdał egzamin czeladniczy z dziedziny fotografii we Wrocławskiej Izbie Rzemieślniczej. Świadectwo miał otrzymać pocztą do Piechowic w ciągu miesiąca. Minął już rok, a świadectwa ob. K. jeszcze nie otrzymał.

Kilkakrotnie prosił Izbę Rzemieślniczą o nadesłanie mu tego świadectwa. Napróżno. Ostatnio pisał w listopadzie.

Czy przypadkiem w Izbie Rzemieślniczej nie siedzi za biurkiem jakiś referent hołdujący zasadom św. Biurokracego? Chyba dostatecznie długo ob. Krzeptowski czeka na swoje świadectwo.

Mamy nadzieję, że to niedopatrzenie będzie naprawione i ob. K. już wkrótce otrzyma swoje świadectwo.

Prosimy Izbę Rzemieślniczą o wyjaśnienia w tej sprawie.

Plan wykonany a stosy śmieci leżą

„Niektóre instytucje nie rozumieją, czy nie chcą rozumieć potrzeb przeciętnego obywatela — pisze nam ob. G. — Mówi się na temat czystości w naszym mieście, że powinno ono wyglądać jak lustro.

ZOM poinformował społeczeństwo, że plan roczny wykonał w 180 proc. Społeczeństwo zrozumiało to, że miasto otsłużone jest przez ZOM lepiej niż przewidywano.

A jak jest w rzeczywistości? Wystarczy przejść przez kilka ulic na Sępolnie, by zobaczyć tam piętrzące się od kilku tygodni góry śmieci, rozwlekane przez psy i szczury.

Słońce zaczyna już przygrzewać, odpadki rozkładają się i zagrażają zdrowiu ludzkiemu".

Dzieje się to niestety nie tylko na Sępolnie: o górach śmieci pisze nam i ob. K. z ul. Asnyka na Karłowicach.

Czy dlatego, że ZOM nie posiada dostatecznego taboru samochodowego miasto ma być brudne? Czy nigdy nie były brane pod uwagę inne sposoby wywożenia śmieci?

Skoro ZOM ma poważne trudności transportowe, warto pomyśleć o stworzeniu taboru konnego. Zanim ZOM otrzyma potrzebny tabor samochodowy, konne furmanki przyczyniłyby się w poważnym stopniu do usunięcia śmieci z miasta.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Kaczmarczyk. Prosimy o zgłoszenie się do nasze; redakcji w dziale listów pok. Nr 219.

Klientów sklepu MHD Nr 36 prosimy o podanie nazwisk.

W. W. Interweniujemy. O wyniku powiadomimy.

ZNK. W „Bajce dla dorosłych" była mowa o budynku przy ul. Barlickiego 29.

Ob. Antoni Sadczyński. Prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji w dziale listów, pokój Nr 219.

Ob. Ryszard Krasnodębski. Sprawa słuszna. Była już kilkakrotnie poruszana na łamach „Słowa".

Ks. Oborski rozgrzesza matkę która wydała na śmierć syna

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Chodziłam po mieście, jak obłąkana. Nie mogłam nawet ust otworzyć. Niezdolna byłam do niczego. Zachodziłam do sklepu po nic — i wychodziłam. Trwało to parę godzin. Wróciwszy z powrotem, otworzyłam drzwi. Zastałam w mieszkaniu Raka, Podsiadłę i Pabiana-Łupkę. Pili wódkę. Zdaje mi się, że i ja poprosiłam o wódkę.

Chodząc po mieście, nosiłam się z myślą kupienia sobie butelki spirytusu i wypicia go, choć nigdy prawie nie piję.

— Upiłam się z nimi — mówi Grabińska dalej. — Potem rozchorowałam się. W myślach wciąż chodził za mną Waldek. Wszędzie go widziałam... (Oskarżona płacze).

Cierpiałam podwójnie, bo mogłam płakać tylko w nocy, by córka tego nie widziała. Przez wszystkie noce nie zmrużyłam oka.

Potem rozchorowałam się na silny rozstrój. Kiedy po leczeniu wróciłam z Krakowa, idąc raz chodnikiem przez rynek, spotkałam ks. Oborskiego. Dostrzegłszy mnie, ksiądz skręcił w bok, nie ukłoniwszy się nawet. (Płacze).

— Męczyłam się w czasie okupacji z dziećmi — mówi Grabińska. — Mogłam je wtedy pozabijać, nie wtedy, gdy mi podsunięto myśl namówienia k o g o ś do zabicia dziecka. Nie ma takiej matki, która by tak powiedziała. (Płacze).

Adw. Liebeskind: Jak oskarżona przeżyła okupację?

Osk.: Nie miałam co dzieciom dawać jeść. Żywiłam je obierzynami.

Adw.: Co robił mąż?

Osk.: Zginął w Oświęcimiu.

Adw. Kiedy oskarżona dowiedziała się o tym, że Waldek musi być usunięty: czy po powrocie od księdza?

Osk.: Tak jest.

Adw.: Kiedy oskarżona podpisała zobowiązanie?

Osk.: Po powrocie od księdza.

Adw.: Czy oskarżona sama napisała tekst?

Osk.: Ja pisałam, Łupka dyktował: „Zgadzam się na usunięcie syna Waldemara". Nie pamiętam dokładnie tekstu.

Adw.: Czy oskarżona uważa, że otrzymała od księdza rozgrzeszenie?

Osk.: Całkowite. Ksiądz powiedział, żebym szła do domu w zupełnym spokoju.

Adw.: Czy oskarżona wręczyła synowi 300—400 zł przed podpisaniem deklaracji, czy po podpisaniu?

Osk.: Po podpisaniu.

Adw.: Czyli oskarżona w ten sposób chciała ratować syna?

Osk.: W ten sposób chciałam ich wprowadzić w błąd.

List ze Śnieżki

O kłopotach turystów i prześlicznych wschodach słońca

Na szczycie Śnieżki zaczęła się dopiero tragedia. Julek nie mógł iść dalej ani kroku. Płozy nart grzęzły mu w śniegu, nogi ważyły setki kilogramów.

— Chłopcy, ja już nie mogę... Zdaje się, że nawali mi serce...

— Przecież tutaj jest gdzieś schronisko? Julek, zbierz siły! W schronisku odpoczniesz —

Nie wiemy jakby się skończyła ta wycieczka, gdyby na Śnieżce nie było Obserwatorium Meteorologicznego. Schronisko bowiem jest od 3 października zamknięte na cztery spusty. Załoga schroniska do Karpacza zeszła jeszcze jesienią; teraz opuszczonym obiektem interesują się tylko wiatry. W tych warunkach turystami, którzy na szczycie Karkonoszy nagle zasłabną, opiekuje się trzyosobowa załoga obserwatorium. Jego kierownik tak mówi na ten temat:

— Schronisko jest bardzo potrzebne. Śnieżkę odwiedzają nie tylko polscy, ale i czescy turyści. Oczekuje ich na Śnieżce smutna niespodzianka: zamknięte schronisko! W tym roku już nie raz udzielaliśmy doraźnych pomocy turystom, którzy nagle zasłabli. Nie trzeba dodawać, że odrywa to nas od pracy.

O godzinie 20-ej z minutami Krzysia z Wrocławia nastawia swój odbiornik na dziennik radiowy z Warszawy. Speaker, podając inne wiadomości, komunikuje również temperaturę Kasprowego Wierchu i Śnieżki. Co trzy godziny bowiem obsługa meteorologiczna tego szczytu przekazuje dane meteorologiczne do Warszawy.

Obserwatorium na Śnieżce zaliczone jest do pierwszej grupy tego rodzaju placówek. Podobne mamy tylko na Kasprowym Wierchu. Śnieżka jest jednak lepiej zaopatrzona w przyrządy meteorologiczne.

Wśród innych danych obsługa Śnieżki podaje szybkość wiatru, siłę nasłonecznienia (które nawet w pochmurnych dniach jest duże), ciśnienie barometryczne itp. Pogoda na Śnieżce jest bardzo kapryśna.

— Jeżeli w miesiącu mamy dwa dni słoneczne — mówi kierownik Wacław Winczak — uważamy ten miesiąc za dobry. Turyści, wybierający się na Śnieżkę powinni pamiętać, że temperatura u nas jest zawsze niższa, aniżeli w Karpaczu i że wieją tu stale silne, porywiste wiatry.

— Po zamknięciu schroniska na Śnieżce jesteśmy nieco osamotnieni — mówi asystent kierownika, Wacław Klimaczak. — Kontakt z miastem utrzymujemy dwa razy w miesiącu. Schodzimy wówczas do Karpacza i odwiedzamy tam przede wszystkim fryzjera i pocztę. Już jesienią zaopatrzyliśmy się w prowiant i węgiel. Mamy sporo kłopotu z wodą, gdyż wytapiamy ją ze śniegu. Wszystkie niewygody wynagradzają nam jednak wschody i zachody słońca. Ich widok nie da się po prostu opisać! Mimo, że obserwatorium jest nazewnątrz obrośnięte grubą powłoką lodu, wewnątrz małych, ładnych pokoików panuje przyjemna temperatura. Wiatr, który na zewnątrz szaleje z dużą mocą, do wnętrza prawie nie dochodzi...

Bolesław Prus

LALKA

168

— Czym mogę służyć? — spytał Wokulski, twarz bowiem gościa wydała się dziwnie sympatyczną.

Geist przeciągnął ręką po głowie.

— Przyszedłem tu z czym innym — rzekł — a mówić będę o czym innym. Chciałem panu sprzedać nowy materiał wybuchowy...

— Ja go nie kupię — przerwał Wokulski.

— Nie?... — spytał Geist. — A jednak — dodał — mówiono mi, że panowie staracie się o coś podobnego dla marynarki. Zresztą mniejsza... Dla pana mam coś innego...

— Dla mnie? — spytał Wokulski, zdziwiony nie tyle słowami, ile spojrzeniem Geista.

— Onegdaj puszczałeś się pan balonem captif — mówił gość.

— Tak.

— Jesteś pan człowiek majętny i znasz się na naukach przyrodniczych.

— Tak — odparł Wokulski.

— I była chwila, że chciałeś pan wyskoczyć z galerii?... — pytał Geist.

Wokulski cofnął się z krzesłem.

— Niech pana to nie dziwi — mówił gość. — Widziałem w życiu około tysiąca przyrodników, a w moim laboratorium miałem czterech samobójców, więc znam się na tych klasach ludzi... Za często spoglądałeś pan na barometr, ażebym nie miał odkryć przyrodnika, no, a człowieka myślącego o samobójstwie poznają nawet pensjonarki.

— Czym mogę służyć? — spytał jeszcze raz Wokulski ocierając pot z twarzy.

— Powiem niedużo — rzekł Geist. — Pan wie, co to jest chemia organiczna?

— Jest to chemia związków węgla...

— A co pan sądzisz o chemii związków wodoru?...

— Że jej nie ma.

— Owszem, jest — odparł Geist. — Tylko zamiast eterów, tłuszczów, ciał aromatycznych, daje nowe aliaże... Nowe aliaże, panie S i u z ę, z bardzo ciekawymi własnościami...

— Cóż mnie to obchodzi — rzekł głucho Wokulski — jestem kupcem.

— Nie jesteś pan kupcem, tylko desperatem — odparł Geist. — Kupcy nie myślą o skakaniu z balonu... Ledwiem to zobaczył, zaraz pomyślałem: „to mój człowiek". Ale znikłeś mi pan z oczu po wyjściu z ganku... Dziś traf zbliżył nas powtórnie... Panie S i u z ę, my musimy pogadać o związkach wodoru, jeżeli jesteś pan bogaty...

— Przede wszystkim nie jestem S i u z ę...

— To mi wszystko jedno, gdyż potrzebuję tylko majętnego desperata — rzekł Geist.

Wokulski patrzył na Geista nieledwie z trwogą; w głowie zapalały mu się pytania: kuglarz, czy tajny agent — wariat, a może naprawdę jaki duch?... Kto wie, czy szatan jest legendą i czy w pewnych chwilach nie ukazuje się ludziom?... Faktem jest jednak, że ten starzec, o niezdecydowanym wieku, wytropił najtajemniejszą myśl Wokulskiego, który w tych czasach marzył o samobójstwie, ale jeszcze tak nieśmiało, że sam przed sobą nie miał odwagi sformułować tego projektu.

Gość nie spuszczał z niego oka i uśmiechał się z łagodną ironią; gry zaś Wokulski otworzył usta, ażeby zapytać go o coś, przerwał mu:

— Nie fatyguj się pan... Z tyloma już ludźmi rozmawiałem o ich charakterze i o moich wynalazkach, że z góry odpowiem na to, o czym chcesz się poinformować. Jestem profesor Geist, stary wariat, jak mówią we wszystkich kawiarniach pod uniwersytetem i szkołą politechniczną. Kiedyś nazywano mnie wielkim chemikiem, dopóki... nie wyszedłem poza granicę dziś obowiązujących poglądów chemicznych. Pisałem rozprawy, robiłem wynalazki pod imieniem własnym lub moich wspólników, którzy nawet sumiennie dzielili się ze mną zyskami. Ale od czasu, gdym odkrył zjawiska, nie mieszczące się w rocznikach Akademii, ogłoszono mnie nie tylko za wariata, ale za heretyka i zdrajcę...

— Tu, w Paryżu? — szepnął Wokulski.

— Oho! — roześmiał się Geist — tu, w Paryżu. W jakimś Altdorfie lub Neustadzie kacerzem i zdrajcą jest ten, kto nie wierzy w pastorów, Bismarcka, w dziesięcioro przykazań i konstytucję pruską. Tu wolno kpić z Bismarcka i konstytucji, ale za to pod grozą odszczepieństwa trzeba wierzyć w tabliczkę mnożenia, teorię ruchu falistego, w stałość ciężarów gatunkowych itd. Pokaż mi pan jedno miasto, w którym nie ściskanoby sobie mózgów jakimiś dogmatami, a — zrobię je stolicą świata i kolebką przyszłej ludzkości...

Wokulski ochłonął; był pewny, że ma do czynienia z maniakiem.

Geist patrzył na niego i wciąż uśmiechał się.

— Kończę, panie S i u z ę — mówił dalej. — Porobiłem wielkie odkrycia w chemii, stworzyłem nową naukę, wynalazłem nieznane materiały przemysłowe, o których ledwie śmiano marzyć przede mną. Ale... brakuje mi jeszcze kilku niezmiernie ważnych faktów, a już nie mam pieniędzy. Cztery fortuny utopiłem w moich badaniach, zużyłem kilkunastu ludzi; dziś zaś potrzebuję nowej fortuny i nowych ludzi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

W świetle dnia

Odpowiedź prowokatora

Po czterech tygodniach tchórzliwego milczenia, Adenauer wreszcie odpowiedział na list premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohla. Odpowiedział odmownie.

Przypomnijmy, na czym polegały propozycje zawarte w liście premiera Grotewohla. Były to propozycje oparte na uchwałach praskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw. Grotewohl zaproponował aby przedstawiciele obu części Niemiec zasiedli do wspólnego stołu w celu naradzenia się nad sprawą pokojowego zjednoczenia Niemiec, uformowania tymczasowego rządu, przeprowadzenia powszechnych wyborów, a po ustabilizowaniu centralnego rządu Niemiec — zwrócenia się do zwycięskich mocarstw o zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Czy ten program odpowiada interesom narodu niemieckiego?

Oczywiście tak! Czy odpowiada on interesom państw sąsiadujących z Niemcami i sprawie pokoju powszechnego w Europie? Oczywiście tak! Instnienie pokojowych, demokratycznych Niemiec jest warunkiem zachowania pokoju w Europie; z tego zdaje sobie sprawę zarówno naród niemiecki, jak i wszystkie narody, które były już kilkakrotnie ofiarami militaryzmu niemieckiego.

Czy propozycje premiera Grotewohla odpowiadają pragnieniom narodu niemieckiego? Niewątpliwie tak! Świadczą o tym liczne nawoływania przedstawicieli społeczeństwa w Niemczech zachodnich do przyjęcia przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla.

Wszystkie ankiety przeprowadzone przez prasę zachodnio-niemiecką w sprawie listu Grotewohla przynosiły w rezultacie 80 — 90 proc. odpowiedzi domagających się wszczęcia rokowań z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i doprowadzenia tych rokowań do pozytywnego wyniku.

Ten potężny nacisk zachodnio-niemieckiej opinii publicznej sprawił, że nawet w łonie marionetkowego rządu w Bonn zarysowała się silna tendencja do przyjęcia propozycji premiera Grotewohla.

Osobiste poglądy i życzenia Adenauera nie grały tu oczywiście żadnej roli. Ten stary, wyleniały agent imperializmu, płatny funkcjonariusz nadreńskich baronów ciężkiego przemysłu, reakcjonista i wróg Związku Radzieckiego oraz wszystkiego co tchnie postępem, skoligacony z bankierskimi rodami USA, wytrawny handlarz niemieckim „mięsem armatnim" — z całego serca pragnął odrzucenia propozycji Grotewohla już choćby dlatego, że były one pokojowe i demokratyczne. Ale mimo to — Adenauer prawie przez miesiąc przestępował z nogi na nogę, nie mogąc — wobec postawy olbrzymiej większości społeczeństwa niemieckiego — dać upustu swym chęciom.

To wahanie starego agenta zirytowało szefów amerykańskich. W Waszyngtonie tupnięto nogą. „Niemcy zachodnie — oświadczono brutalnie Adenauerowi — muszą wybrać: czy idą z blokiem atlantyckim, czy nie!". Zgrzybiały zdrajca narodu niemieckiego natychmiast starał „na baczność" przed atlantyckimi szefami i posłusznie wykrztusił swoje: „nie".

Pretekst, którego użył Adenauer dla umotywowania swojej (a raczej — amerykańskiej) odpowiedzi, jest godny tego starego prowokatora i międzynarodowego intryganta. Oświadczył on, że nie będzie rozmawiać z ludźmi, którzy w imieniu Niemiec zaakceptowali Odrę i Nysę, jako granicę pokoju. Oczywiście — Adenauer zdaje sobie sprawę z tego, że GRANICA NA ODRZE I NYSIE JEST NIENARUSZALNA.

Każdy, kto usiłowałby ją naruszyć, prowokuje wojnę. Ale o to właśnie chodzi szefom bońskiej marionetki i Adenauer posłusznie wypełnia życzenia swych amerykańskich mocodawców.

Wartość Adenauera dla amerykańskich imperialistów, to wartość dostawcy „mięsa armatniego". A towar ten tylko wówczas ma sens, gdy istnieją preteksty do wojny. Więc Adenauer odgrzewa wszystkie preteksty, na jakie go stać.

Naród niemiecki pochował już bez żalu wszystkich swych „wodzów", którzy stawiali na wojnę i wpędzali naród niemiecki w wojnę, czyniąc zeń narzędzie gwałtu i zbrodni na innych narodach. Jedni poumierali na wygnaniu, jako dożywotni drwale; inni ginęli nędzną śmiercią w płomieniach benzynowego stosu w podziemiach Berlina; innych jeszcze kołysał wiatr na norymberskich szubienicach, zanim popioły ich rozwiały się na cztery strony świata.

Szefa bońskiego rządu marionetek czeka nie lepsza przyszłość. Naród niemiecki nie chce, by jego ojczyzna stała się kolonią amerykańskiego imperializmu. Pragnie on prawa do ludzkiego życia, do pracy i pokoju.

I cele te naród niemiecki na pewno osiągnie, wbrew Adenauerom i ich szefom zza Atlantyku.

J. W.

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

(Dokończenie)

Przesiedleńcy z ziem zachodnich uważani są przez reakcyjnych polityków Trizonii za pierwszorzędny atut polityczny. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie sprawa przesiedleńców została załatwiona przez stworzenie dla nich warunków pracy, wciągnięcie do procesu produkcyjnego i do normalnego życia — w Niemczech zachodnich uchodźcy ci trzymani są celowo w separacji od miejscowej ludności, traktowani jako czasowi przybysze i utwierdzani w przekonaniu, że powrót ich do „ojczyzny" jest tylko kwestią czasu.

W ten sposób reakcyjni politycy zachodnio - niemieccy spod znaku Adenauera i Schumachera wraz z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich pod trzymują kwestię granicy na Odrze i Nysie jako sprawę rzekomo otwartą — zarówno w świadomości miejscowej ludności, jak i w świadomości przesiedleńców.

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa kler katolicki, jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringsem nat czele, organa „rządu" Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są reakcyjne organizacje zachodnio-niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w wielką demonstrację antypolską i nacjonalistyczną.

Kluczową rolę w tej robocie, uprawianej z iście pruską systematycznością i jezuicką przewrotnością, odegrał wielki kongres i zlot katolicki (der 73 Deutsche Katholikentag) w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 roku.

Kongres w Bochum powitany został specjalnym orędziem papieża Piusa XII.

Znamienną cechą kongresu w Bochum, w którym uczestniczył m. in. nuncjusz papieski Munch, była obszerna dyskusja na temat „wysiedleńców z niemieckiego wschodu". Zagadnienie to było tematem szeregu referatów, przedmiotem obrad specjalnie powołanej komisji p. n. „Heimat, Heimstatt und Arbeit", omawiane było wyczerpująco na plenum i, wreszcie, weszło w skład uchwał kongresu.

Sprawozdawca katolickiego miesięcznika „Herder - Korrespondenz" podkreśla, że sprawa przesiedleńców była traktowana jako „zagadnienie nr 1". Punktem wyjścia zaś dla jej rozpatrywania nie była bynajmniej troska o los uchodźców i ich położenie materialne, lecz zagadnienie polityczne rewizji obecnej granicy. „Herder-Korrespondenz" powołuje się przy tym na uchwałę poprzedzającej kongres konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie w r. 1949:

„Konferencja episkopatu w Fuldzie w r. 1949 w specjalnej uchwale wystosowała ostateczny i stanowczy apel do sumienia świata, by natychmiast powetowano krzywdę wyrządzoną Niemcom ze wschodu".

„Konferencja raz jeszcze stwierdziła, że wygnanie milionów ludzi z ich odwiecznej ojczyzny było krzyczącą niesprawiedliwością i apelowała o powetowanie tej krzywdy".

Podstawowy referat na ten temat wygłosił prałat Arthur Kather, tytułowany na kongresie „generalnym wikariuszem diecezji warmińskiej". Sformułował on zasadniczą tezę, że należy dążyć do utrzymania za wszelką cenę odrębności przesiedleńców, nie dopuścić, by wrośli w teren swego obecnego pobytu, zachować trwałą łączność grup uchodźczych z poszczególnych terenów, organizować spotkania, by stanowili oni zwartą i wydzieloną grupę. Tą drogą prałat Kather pragnie podtrzymać wśród przesiedleńców nastroje odwetowe i rewizjonistyczne. Szczególna rola w tej pracy przypada w udziale klerowi katolickiemu z ziem zachodnich, który powinien utrzymać więzi łączące go z dawnymi parafiami i w ten sposób realizować wytyczony przez referenta program.

„Proboszcz winien starać się o to — mówił prałat Kather — **by utrzymywać kontakt ze swymi uchodźcami, ułatwiać im spotkania z krajami, utwierdzać zachowanie obyczajów ojczystych. Jeśli nie będziemy naszych wygnańców skupiać, wtedy zejdą na manowce również i w dziedzinie politycznej".**

Prałat, dr Franz Hartz, który referował te sprawy na konferencji episkopatu w Fuldzie, uzupełnił wywody ks. Kathera, domagając się, by „wszystkie partie polityczne i Bundestag w Bonn" zajęły w sprawie przesiedleńców odpowiednie stanowisko a zwłaszcza, by **„konsekwentnie walczyły o powetowanie strasznej krzywdy, której doznali na skutek pozbawienia ich ojczyzny".**

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Zeznania oskarżonych w procesie krakowskim

Ks. Oborski rozgrzesza matkę która wydała na śmierć syna

KRAKÓW. (PAP) W dalszym ciągu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejenowym w procesie księży **Gadomskiego, Oborskiego** i innych oskarżonych z bandy wolbromskiej — składał wyjaśnienia **Zdzisław Łupka** — zabójca 14-letniego Waldemara Grabińskiego.

Przew.: Co osk. oświadczyła

Osk.: Że Waldka należy zabić i że ks. Oborski zgadza się z jej zdaniem, czyli, że należy chłopca zlikwidować.

Prok.: Jak Grabińska zareagowała na polecenie ks. Oborskiego?

Osk.: Była zadowolona.

Prok.: Co Grabińska powiedziała po tej rozmowie?

Osk.: Że ks. Oborski zgadza się z jej zdaniem i że nie widzi innego wyjścia, jak likwidację Waldemara.

Prok.: W jaki czas po rozmowie z Grabińską i po decyzji ks. Oborskiego, popełniono morderstwo?

Osk.: W trzy dni potem.

Prok.: Dlaczego oskarżony żądał kartki od Grabińskiej?

Osk.: Abyśmy mieli pokrycie.

Prok.: Może chodziło raczej o udokumentowanie zgody?

Osk.: Tak, raczej o udokumentowanie zgody. Po rozmowie matki Waldka z ks. Oborskim udałem się do jej mieszkania i przygotowałem papier i ołówek; ona po dłuższej walce z sobą dokument napisała i podpisała.

Obrońca: W jaki sposób oskarżony przekonywał Grabińską, że ma tę zgodę podpisać? Czy oskarżony tłumaczył jej, że zgoda jej jest konieczna?

Osk.: Nic o tym nie mówiłem.

Z kolei zeznaje osk. Grabińska, matka zamordowanego Waldemara Grabińskiego.

W roku 1949 — mówi Grabińska — dowiedziałam się, że syn mój, Wacław, należy do nielegalnej organizacji. Starałam się go odwieźć od tego. Odpowiedział mi, że za to należy mi się kula. Chciałam koniecznie, aby wyjechał. Wkrótce wyjechał na wakacje.

Po powrocie z wakacji umieściłam go w Krakowie, aby się nie kontaktował z członkami bandy. Oni jednak sprowadzili go z Krakowa. Dowiedziałam się o tym od jednego z członków, „Raka".

Młodszy mój syn, Waldemar, wiedzący o działalności bandy, niejednokrotnie groził, że doniesie o tym władzom. Powiadomiłam o tym Łupkę. Zawiadomił mnie on wkrótce, że wzywa mnie ks. Oborski.

— Przyszłam do księdza. Prosiłbym usiadła. Zapaliłam papierosa i zaczęłam strasznie płakać. Powtórzyłam, że Wacek jest w organizacji, że boję się o niego, że w nim jednym widzę swoją przyszłość. Chcę, by skończył szkołę.

Na nieszczęście członkowie bandy wstąpili do mnie. Waldek widział broń: dwa pistolety i u Posiadły jeden. Powiedziałam księdzu, że jestem między młotem a kowadłem Łupka kłamał bezczelnie, że sama go namawiałam do zabicia syna. Przysięgam na Boga Wszechmocnego, w którego mocno wierzę, że Łupka kłamie! Powiedziałam księdzu, że odbiorę sobie i córce życie. Ksiądz powiedział: „Tego pani zrobić nie wolno, bo tak było zawsze, jest i będzie, że tam, gdzie musi zginąć osób wiele, musi zginąć i jedna.

Wiedziałam, że to jest szantaż, a przecież Pan Bóg mi tego nie wybaczy. Na to ksiądz Oborski odpowiedział: „Nie ma mowy o grzechu tam, gdzieby pani nawet zabiła — we własnej obronie. Był czas, kiedy sam wydawałem wyroki, kiedy zachodziła potrzeba. Niech się pani nie martwi".

Od księdza wyszłam z przekonaniem, że mój Waldek musi zginąć.

Na drugi wieczór przyszedł do mnie Łupka. Zapytał, co ks. Oborski mówił. Gdy mu odpowiedziałam, Łupka rzekł: „Ks. Oborski to nie głupi człowiek".

Krew mojego syna ciąży na ks. Oborskim. Za krew syna odpowiadać nie będę. Podpisałam zgodę na jego śmierć pod groźbą. Łupka dał mi ołówek. Mówiłam, że uczynić tego nie mogę. Ołówek wtedy trząsł mi się w ręku...

Łupka powiedział na to: „Postanowione jest w dowództwie... W mieszkaniu, na łóżku, czy na podwórzu, gdzie go zastanie, musi się to wykonać." Krzyknęłam wtedy, że tego nie przeżyję.

Zapytałam, co mam napisać. Łupka odrzekł: „Proszę pisać: Zgadzam się na usunięcie mojego syna Waldemara, ponieważ jest na usługach milicji czy obecnego ustroju" (tego dokładnie nie pamiętam). Potem dodał: „Niech pani idzie do ks. Oborskiego..."

Wyczułam, że ks. Oborski jest dowódcą. Myślałam, że mając szerokie znajomości w Warszawie, może zdoła coś dla mnie zrobić. Łupka powiedział: „Tak się stać musi. Dla pani będzie lepiej, gdy pani podpisze.."

Zrozumiałam, że to była groźba, że jeżeli nie podpiszę, Waldek zginie i tak, że zginiemy także ja i starszy syn. Więc podpisałam.

Upłynęło kilka dni. Raz przyszła do mnie kobieta, mówiąc, że Waldek jest u niej i że milicja pytała go o broń. Był u niej także Posiadło. Zbladł wtedy i powiedział: „Dzisiaj muszę skończyć".

Poszłam do tej kobiety. Dałam Waldowi 300—400 złotych i prosiłam go, żeby pojechał do swojej chrzestnej matki do Podlesic. Myślałam, że uda mi się ich oszukać. Chciałam im wtedy powiedzieć, że nie wiem, gdzie się podział.

Kiedy wróciłam z pracy — zastałam Waldemara przy drzwiach. Był pijany: widocznie dali mu wódki. Powiedział wówczas do mnie: „Idę do pana Tadka".

Wyszłam na korytarz. Spotkałam Podsiadło. Powiedział on do mnie: „Pani i tak już nic z niego mieć nie będzie; on zagraża nie tylko nam, lecz Wackowi przede wszystkim".

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Dom wypoczynkowy

dla robotników rolnych i leśnych

15 lutego Dolnośląska Dyrekcja FWP uruchamia w Jeleniej Górze przy ul. 1 Maja 36 Dom Wypoczynkowy „Rolnik" dla robotników rolnych i leśnych. Dom przystosowany do wczasów miejskich, posiada 40 miejsc.

Dyrekcja FWP zaopatrzyła pokoje w „Rolniku" w odpowiednie umeblowanie, w całym zaś domu urządziła centralne ogrzewanie i dopływ bieżącej wody.

Jelenia Góra, malowniczo położona wśród gór, w dolinie Bobru i Wielkich Karkonoszy, słusznie nosi nazwę perły miast dolnośląskich.

Pracownicy leśni i rolni, przyjeżdżający na wczasy do „Rolnika" będą mogli poznać wyjątkowe piękno ziemi jeleniogórskiej.

Wieczory teatralne

Rehabilitacja zapomnianego dzieła

„Paria" — opera S. Moniuszki

Idąc na generalną próbę „Parii" nie mogłem opędzić się przed natrętną myślą, czy przypadkiem wrocławska opera nie wyświadczy Moniuszce wystawieniem „wydobytej z lamusa" opery niedźwiedziej przysługi.

Wprawdzie kompozytor, wkładając w „Parię" całe doświadczenie swego życia uważał to dzieło za „najudatniejszą jego operę", ale premiera, która odbyła się 11 grudnia 1869 r. została przyjęta dość chłodno i „Paria" zeszła z afisza już po 6 przedstawieniach.

Nie powiodły się też próby wystawienia „Parii" w formie koncertowej w r. 1917; znawcy orzekli wtedy, że Moniuszko pod koniec życia utracił inwencję, że ratował się użyciem fragmentów z kantaty „Milda", że jego sąd o „Parii" jest dowodem utraty samokrytycyzmu.

Tymczasem, słuchając już poważnej i nastrojowej „intrady" orkiestrowej przed prologiem (n. b. właśnie z motywem zapożyczonym z „Mildy") zapomniałem o swoich wątpliwościach; potem gdy przyszła aria Idamora z prologu, przepiękna (znana nam dobrze z sal koncertowych) uwertura, chór kapłanek z modlitwą Neali, a tuż po niej jakże melodyjny duet miłosny Neali z Idamorem, z obaw nie zostało ani śladu. Wielka scena w świątyni potęgą chórów i powagą arii arcykapłana przypomniała nam żywo „Aidę" Verdiego, (co nie przynosi najmniejszej ujmy Moniuszce, gdyż „Paria" narodziła się na 2 lata przed „Aidą"). A potem znów melodyjna scena wyznania Idamora i jakże piękne w swej prostocie recitativy i „stretta" Dżaresa!

Przez całą operę aż do końcowego motywu Neali „To nie był sen", spotykamy co krok nowe piękności: recitativy śpiewne, łatwo wpadające w ucho, motywy, które słuchacz napewno śpiewać będzie wychodząc z opery.

„Parii" nie nazwiemy wprawdzie najlepszym dziełem Moniuszki: muzyka tej opery nie chwyta nas tak za serce, jak muzyka jego narodowych oper, nie posiada żywiołowości „Halki", dowcipu „Verbum Nobile", lekkości „Strasznego Dworu" — ale jest niewątpliwie piękna, a przede wszystkim bardzo melodyjna.

Nie znajdziemy w tej muzyce spodziewanej orientalistyki — jednak zarzuty, jakoby kompozytor przemawiał w „Parii" kosmopolityczną ,pozbawioną wyrazu gwarą muzyczną, są napewno grubo przesadzone. Co chwilę w „Parii" rozpoznajemy styl Moniuszki, a polskość jego muzyki brzmi wyraźnie poprzez wpływy włoskie — ponad tekstem mówiącym o sprawach dalekich Indii.

Pewne jest również, że libretto Chęcińskiego posiada błędy konstrukcyjne; nie jest ono jednak gorsze od wielu librett bardzo popularnych oper, posiada zaś nad nimi jedną ogromną przewagę: głęboko humanitarną, postępową ideę. Nie wiele się zmieniło w krajach rządzonych przez „możnych tego świata" od czasów bramina Akebara i pariasa Dżaresa.

Nie tylko w koloniach, którymi władają imperialiści, ale i w ich własnych krajach dyskryminacja ludzi biednych, należących do nie posiadającej bogactw „niższej kasty", żywo przypomina stosunek braminów do pariasów. A czy scena prologu z pariasem, którego chcą zamordować wojownicy hinduscy za wkroczenie do świętego gaju i zabicie Idamora — nie przywodzi nam na myśl bicia i linczowania Murzynów, którzy „śmią" przekroczyć próg lokalu przeznaczonego dla „panów świata" lub spojrzeć na białą kobietę?

I to był niechybnie główny powód „zapomnienia" „Parii" w państwie rządzonym przez reakcyjne siły. Przedstawienie bolesnych różnic między klasą posiadającą a klasą wyzutą z wszelkich praw, było co najmniej nie wygodne, pokazywanie zaś moralnego zwycięstwa kasty uciemiężonej — wprost niebezpieczne.

I dlatego teraz, gdy humanitarne idee, tak drogie Moniuszce, odniosły wreszcie u nas zwycięstwo, gdy przeciw obozowi sprawiedliwości podnoszą coraz głośniejsze oszczerstwa siły rządzące krajami, w których konflikt „braminów i pariasów" z dnia na dzień przybiera na ostrości — wystawienie „Parii" jest niezawodnie cennym wzbogaceniem repertuaru operowego.

*

Problem społeczny został przez inscenizację Adolfa Popławskiego wydobyty i w całym wrocławskim spektaklu mocno podkreślony, a finałowa scena, gdy przeciw złamanym moralnie braminom, powstaje, jak spod ziemi, niewidoczny dotąd w swej szarości tłum pariasów, robi wstrząsające wrażenie.

Tak więc opera wrocławska zrealizowała 2 ważne postulaty, stojące przed polskimi scenami operowymi: odświeżenie repertuaru i wydobycie elementów postępowych dzieła.

Dalszym zadaniem jest reforma reżyserii tj. nierozłączne powiązanie ruchu scenicznego z muzyką i tchnienie prawdy w akcję sceniczną.

Reżyser „Parii" odniósł się z dużym pietyzmem do muzyki: nie ma we wrocławskim spektaklu ruchów, czy gestów solistów, a nawet ciekawie ułożonych grup chórów i statystów, któreby się nie tłumaczyły muzyką. Nie zawsze jednak ruchy śpiewaków tłumaczą się logicznie. Mam wrażenie, że reżyseria poszła za daleko w stronę podporządkowania ruchu muzyce. Śpiewak operowy podobnie jak aktor dramatyczny musi wiedzieć po co przechodzi na drugą stronę sceny, dlaczego siada, czym jest powodowany, że wykonuje taki a nie inny gest — w przeciwnym razie będzie zawsze przypominał marionetkę poruszającą się w takt muzyki. Jeżeli nawet (jak to widzieliśmy we wrocławskim spektaklu) postacie sceniczne będą miały przez reżysera mocno zarysowane charaktery, a śpiewacy będą czuli to, co śpiewają — to bez analizy celowości ruchu, usprawiedliwionego rozwojem akcji, opartego o analizę tekstu, ze sceny nie powieje szczerością prawdy, konieczną nawet przy uwzględnieniu konwencji operowej. Zarzut ten nie jest skierowany specjalnie przeciw reżyserowi wrocławskiej „Parii", gdyż reżysera Adolfa Popławskiego i na tym polu wyprzedziła większość polskich realizacji operowych, ale jest to generalne zagadnienie, stojące przed naszymi reżyserami operowymi — problem niezwykle trudny do rozwiązania i ciągle jeszcze otwarty.

Przejdźmy do śpiewaków:

„Paria" we Wrocławskiej Operze posiada trzy — a w niektórych partiach nawet czterokrotną obsadę. Dotychczas oglądaliśmy dwie obsady i z przyjemnością musimy stwierdzić ich wyrównany poziom, świadczący o rozwoju śpiewaków. W partii Dżaresa ujrzeliśmy Antoniego Wolaka i Jana Romejko. Wolak stworzył wstrząsającą w swym tragiźmie postać na wpół obłąkanego starca, partia leży mu bardzo dobrze w głowie, toteż prawdziwie wzruszał w duecie z synem, w arii z laską i w dramatycznym finale. Romejko, którego powrót na scenę witamy z radością, dał postać pełną wyrazu; śpiewał z głębokim uczuciem głosem tak świeżym, że doprawdy trudno uwierzyć, że to sporo już lat upłynęło od czasów, kiedy podziwialiśmy go na scenie warszawskiej opery.

Idamora śpiewali Aleksander Saniewski i Sławomir Żerdzicki. Saniewski potraktował partię wodza bojowników bardziej dramatycznie, Żerdzicki — raczej lirycznie. Saniewski wykazał duże postępy tak w śpiewie, jak i w grze scenicznej i mimo zbytniego jeszcze forsowania oddechu — śpiewał lekko i muzykalnie.

W Żerdzickim witamy nowy talent pozyskany dla naszej opery; posiada on doskonałą aparycję, umie posługiwać się pięknym tenorem; brak rutyny nie pozwolił mu na wykazanie wszystkich umiejętności (unikać taktowania ciałem!).

Podobnie udanym nabytkiem Wrocławskiej Opery jest Hanna Christi, obdarzona mocnym, pięknie brzmiącym „sopranem-spinto" i dużym nerwem scenicznym. Trudną partię Neali odśpiewała bardzo muzykalnie i niezawodnie; udany ten debiut wróży jej piękną przyszłość operową. Drugą Nealą była Donata Gołkowska, której świeży, dźwięczny głos dobrze pamiętamy ze „Złotego kogucika". Stworzyła ona postać pełną wdzięku, śpiewała z dużym uczuciem.

W koturnowej partii arcykapłana Akebara wystąpili Henryk Łukaszyk i Antoni Szczurowski; obydwaj dobrzy głosowo i scenicznie, wydobyli z tej partii całą powagę, a zarazem przewrotność dzierżącego wszelkimi sposobami władzę przywódcy braminów.

Niedużą partię Ratefa pięknie odśpiewał Stanisław Szuflet, natomiast Marianowi Stryjakowskiemu trema nie pozwoliła na wykazanie swych umiejętności.

Orkiestra pod batutą Włodzimierza Ormickiego brzmiała bardzo dobrze. Dyrygent przygotował stronę muzyczną spektaklu z dużą pieczołowitością i sumiennością. Zastrzeżenia budzą tylko niektóre zbyt szybkie tempa, natomiast całość podana jest z ogromną wewnętrzną pasją.

Chóry (kier. T. Markowski) brzmiały doskonale tak pod względem intonacji, jak i dynamiki.

Opera Wrocławska chcąc ukazać zapomniane dzieło Moniuszki w jak najlepszym świetle, nie szczędziła trudów nad oprawą sceniczną. Dekoracje Stanisława Jarockiego oddawały przepych pałaców, świątyń indyjskich, przesycone słońcem i barwami.

Kostiumy bardzo piękne, wierne prawdzie, wykonane z drobiazgową wprost starannością. Gra świateł bardzo efektowna.

Dużą atrakcją opery jest wielka scena baletowa ostatniego obrazu w układzie Zygmunta Patkowskiego, z przepięknymi tańcami bajader, ludu, kapłanek i wojowników. Zwłaszcza taniec liturgiczny z Henrykiem Tomaszewskim na czele oraz taniec wojowników z walką na szable Henryka Najmana i Maksymiliana Mroza — zachwycają ciekawym układem i techniką wykonania.

Reasumując: wrocławski spektakl w pełni rehabilituje najukochańsze dzieło Moniuszki i jesteśmy pewni, że za przykładem Wrocławia wszystkie polskie sceny operowe umieszczą „Parię" w swym repertuarze, a należy się spodziewać, że marzenia Moniuszki, aby opera ta weszła na sceny obce — nie jest dalekie od urzeczywistnienia.

Wojciech Dzieduszycki

Wspaniały wynik radzieckiego juniora

9-go stycznia, podczas zawodów pływackich we Lwowie, 16-to letni uczeń Wadim Martyńczyk, startując na dystansie 200 m stylem motylkowym, osiągnął wynik 2:58,8.

Komunikaty

Kierownictwo sekcji piłki nożnej ZS Gwardia zawiadamia, że zaprawa zimowa piłkarzy odbywać się będzie we wtorki i czwartki od godz. 18-ej w sali szkoły TPD przy ul. Trzebnickiej.

*

Zebranie szkoleniowe Kolegium Sędziów PZPN Okręg Wrocław, odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 18-tej w lokalu własnym.

*

Zarząd ZKS „Kolejarz" Wrocław zawiadamia, że z dniem 19.I.51 r. wznawia treningi sekcji bokserskiej.

Treningi odbywać się będą we wtorki od godz. 20-tej i piątki od godz. 19-tej w sali gimnastycznej przy ul. Świstackiego. Treningi prowadzi trener Przybyła.

W-2

W-257

SŁOWO sportowe

Przed eliminacjami na szczeblu wojewódzkim

Regulamin mistrzostw narciarskich

Zrzeszeń sportowych ORZZ

Kierownictwo mistrzostw narciarskich zrzeszeń sportowych ORZZ podaje regulamin nowych eliminacji zrzeszeń na szczeblu okręgowym.

CELE I ZADANIA MISTRZOSTW

1) Wykazanie dorobku narciarstwa i roli tego sportu w przysposobieniu szerokich rzesz społeczeństwa do produkcyjnej pracy, zadań obronnych, w wychowaniu aktywnych, zahartowanych i świadomych bojowników o socjalizm.

2) Umasowienie sportów zimowych i włączenie do udziału w mistrzostwach najszerszych mas sportowców; podniesienie poziomu sportowego i wyłonienie mistrzów oraz pobicie dotychczasowych rekordów okręgu w tej dziedzinie sportu; szeroka popularyzacja sportów zimowych i ich osiągnięć w kraju oraz na terenie międzynarodowym.

MIEJSCE I TERMIN PRZEPROWADZENIA MISTRZOSTW

Nowe mistrzostwa zrzeszeń sportowych przeprowadzone zostaną w Szklarskiej Porębie od 18 do 23 bm. wg. następującego programu:

18 bm. godz. 18 — otwarcie zawodów i losowanie;

19 bm. godz. 10 — start do biegu płaskiego na 10 km dla kobiet i 18 km dla mężczyzn — start i meta koło WDW 1.

21 bm. godz. 11 — bieg zjazdowy — start ze Szrenicy.

21 bm. godz. 12 — skoki otwarte i do kombinacji norweskiej;

22 bm. godz. 11 — slalom kobiet i mężczyzn na Łabskim Szczycie;

23 bm. godz. 9 — sztafeta 4 x 100 mężczyzn;

23 bm. godz. 17 — uroczyste zakończenie zawodów.

Technicznie przeprowadzanie poszczególnych konkurencji odbywa się wg. przepisów regulaminu PZN.

Mężczyźni: 18 km bieg otwarty, 4 x 10 bieg rozstawny, slalom bieg zjazdowy, skoki otwarte, kombinacja alpejska i norweska.

Kobiety: 10 km bieg otwarty, bieg zjazdowy, slalom, kombinacja alpejska.

Juniorzy kategoria C od 18 do 20 lat: skoki otwarte, bieg zjazdowy, slalom, kombinacja alpejska.

Juniorzy kategoria A i B nie zostaną dopuszczeni do mistrzostw.

Sekretariat zawodów mieści się w budynku ZKS Unia, Szklarska Poręba, Plac Sportowy 3, telefon Nr 483.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje się do dnia 18 bm. godz. 15. Po terminie tym zgłoszenia nie będą uwzględniane. (TC)

Upowszechnienie sportu w Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). Przejęcie opieki nad rozwojem wychowania fizycznego przez państwo, daje w Czechosłowacji widoczne rezultaty. Sport zatracił swój elitarny charakter, jaki posiada we wszystkich krajach kapitalistycznych. Młodzieży robotniczej umożliwia się korzystanie ze wszystkich rodzajów sportów, do których ma zamiłowanie, a które dawniej, jak np. tenis, narciarstwo, kolarstwo, nie były dla niej dostępne.

Obecnie dąży się do objęcia sportem najliczniejszych rzesz młodzieży i stworzenia jej takich warunków, w jakich by mogła rozwijać swoje umiejętności.

Mówiąc o perspektywach rozwoju wychowania fizycznego w Czechosłowacji gen L. Svoboda, wicepremier Rządu i przewodniczący Państwowego Urzędu do Spraw Wychowania Fizycznego i Sportu stwierdził: „Młody człowiek, zdrowy i wszechstronnie przysposobiony do wymogów sprawności fizycznej ma obecnie wszelkie dane ku temu, aby stać się naprawdę przodownikiem w nowym życiu".

W miesiącach letnich odbyła się pierwsza runda igrzysk sportowych młodzieży robotniczej CSR. Miała ona na celu pozyskanie nowych kadr i przyczynienie się do umasowienia sportu w całym kraju. Wielkim sukcesem tej imprezy był udział 110.000 młodych chłopców i dziewcząt z 16 różnych gałęzi gospodarczych.

Igrzyska stały się jednym z najważniejszych wydarzeń życia sportowego CSR i przyczyniły się do odkrycia wielu nowych talentów.

Łatwo i wygodnie jest pozostawać amatorem, jeśli uprawia się równocześnie inny sport, na którym robi się kokosowy interes. Taką dewizą kierował się reprezentacyjny piłkarz Holandii Lenstra, odrzucając wspaniałomyślnie propozycję przejścia na zawodowstwo za solidną opłatą.

Lenstra jest dobrym łyżwiarzem i startując w niezliczonych w zimie zawodach otrzymuje liczne „podarki", które starczą mu na cały rok. Ale jako piłkarz pozostaje amatorem!!

Młodzież harcerska

przygotowuje się do zdobycia odznaki BSPO

W celu podniesienia wśród młodzieży harcerskiej sprawności fizycznej w roku bieżącym zwiększy się znacznie w drużynach harcerskich ilość zajęć z dziedziny wychowania fizycznego, oraz wzbogacą się ich formy. Zadanem zajęć, będzie przygotowanie młodzieży harcerskiej do zdobycia odznaki BSPO.

Na wiosnę odbędą się między zastępami zawody i rozgrywki w grach sportowych, po których nastąpią eliminacje powiatowe i wojewódzkie.

Drużyny harcerskie wprowadzą do swych zajęć ćwiczenia i gry terenowe, ćwiczenia zręcznościowe, gry i zabawy ruchowe. Poprzez organizowanie wycieczek, ZHP dążyć będzie do rozwoju turystyki i krajoznawstwa.

Zajęcia wf, harcerstwo przeprowadzać będzie na zbiórkach drużyn, zastępów i ogniw w czasie przerw lekcyjnych dla wszystkich dzieci ze szkół.

Harcerstwo weźmie również udział w szerokiej propagandzie sportu i w imprezach masowych.

Kto zdobędzie mistrzostwo w pięściarskiej kl. A?

Rozegrane zaległe spotkanie o mistrzostwo pięściarskiej klasy A wyjaśniło jedynie sytuację w pierwszej grupie:

Drugi zespół wrocławskiej Stali przegrywając nieznacznie z siłą drużyną Włókniarza z Nowej Rudy udowodnił, że posiada dobre rezerwy dla pierwszej drużyny walczącej w lidze.

Gdy pięściarze wrocławskich Budowlanych wyjeżdżali na mecz do Dzierżoniowa, nie było wielu optymistów, którzy by wierzyli w możliwości zwycięstwa bokserów wrocławskich. Tymczasem Budowlani mimo obcego terenu zdobyli dwa punkty wygrywając z tamtejszym Włókniarzem w stosunku 11:5.

Tabelka gr. I

Włókniarz N. Ruda	5	7	58:42
Stal Wrocław Ib	4	4	46:34
Włókniarz Dzierżon.	5	4	54:46
Budowlani Wrocław	4	3	30:46
Budowlani Jel. Góra	4	4	28:52

W grupie drugiej do skutku doszło tylko jedno spotkanie, które zakończyło się niespodzianką. Ziębicka Spójnia, jeden z trzech kandydatów do tytułu mistrzowskiego zmuszona była na swym ringu podzielić się punktami z drużyną Górnika Biały Kamień.

RADIO

PIĄTEK, 19 STYCZNIA 1951 R.:

Program I:

5.10 Pocz. audycji 5.13 Sygnał czasu 5.15 Wiadomości 5.20 Koncert 5.58 Stan pogody 6.00 Program dnia 6.10 Wszechn. Rad. 6.30 Dzien. Por. 6.45 Polska pieśń masowa 6.50 Gimnastyka 7.00 Muzyka 8.00 Wiadomości 8.05 Muzyka 8.55 Aud. szkolna 9.15 Muzyka 9.50 Maksym z kołchozu „Zorza" 10,10 Aud. dla przedszkoli 10.30 Muzyka 10.50 Informacje 10.55 Aud. szkolna dla kl. I i II 11.15 Muzyka 11.50 Głos mają kobiety 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Dzien. południ. 12.15 Muzyka 12.30 Aud. dla wsi 12.55 Muz. ludowa 15.25 Program 15.30 Aud. dla świetlic dziec. 15.50 Muzyka 16.00 Dziennik 16.20 Pogadanka dla kursów partyjnych 16.35 Kompozytor Tygodnia 17.00 Lekcja jęz. rosyjskiego 17.20 Z kraju i ze świata 18.00 „Jak hartowała się stal" 18.20 Muzyka 18.45 Aud. dla wsi 19.00 Arcydzieła muzyki są dla wszystkich 19.30 Felieton 19.40 Aud. dla młodzieży 20.00 Dziennik 20.30 Koncert symfoniczny 21.30 „Porozmawiajmy" 21.35 Polska pieśń masowa 21.40 Wszechnica Rad 22.00 Stan pogody 22.02 Muzyka 22.30 Muzyka 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Program na dzień nast. 23.17 Hymn.

Program II:

5.10 Pocz. aud. 5.13 Sygnał czasu 5.15 Wiadomości 5.20 Koncert 5.58 Stan pogody 6.00 Wiadomości 6.05 Gimnastyka 6.15 Koncert 6.45 Program 6.50 Muz i komunikaty 7.00 Dziennik 7.20 Wszech. Rad. 7.40 Muzyka 8.00 Wiadomości 13.25 Program 13.30 Aud. dla kl. I—II 13.50 Koncert solistów 14.30 Aud. szkolna 14.50 Muzyka 15.30 Aud. dla świetlic dziec. 15.50 Muzyka 16.20 Program pozost aud. i komunik. 16.25 Z miast i wsi Doln. Śl. 16.45 „Słowo honoru" 17.00 Wiadomości 17.05 Reportaż 17.15 Koncert 18.00 „O rozwoju astronomii radiowej" 18.10 Mozaika muzyczna 18.45 Nasi korespondenci piszą 18.50 Aktualia 19 Wszechn Rad. 19.20 Koncert 20.00 Dziennik 20.30 Muzyka 21.00 Aud. dla Jugosławii 21.30 Aud. dla Francji 22.00 Aud. literacka 22.15 Koncert 23.00 Ostat. wiadom. 23.10 Muz. poważna 23.55 Program 24.02 Hymn.

NOWA KULTURA
TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
omawia: zagadnienia życia społecznego, literacko-artystycznego, walczy: o kulturę socjalistyczną.
W-4

ś.†p.

Inż. Zygmunt Białokur

zmarł dnia 12. I. 1951 r.

Przewiezienie zwłok do Warszawy nastąpiło 16. I. 1951 r.

Msza Św. odbędzie się 19 stycznia br. o godz. 7 rano w kościele Św. Doroty, na którą zaprasza znajomych i przyjaciół

340 ŻONA

FACHOWCY POSZUKIWANI

1 windziarza przyjmie natychmiast **Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik", Wrocław ul. Oławska 10/11.** Zgłoszenia Ref. Personalny III p. W-8

Księgowych — na dobrych warunkach przyjmie od zaraz P. S. S. Szklarska Poręba. Zgłoszenia kierować: **P. S. S. Szklarska Poręba, ul. Rokossowskiego 5.** K-109

Goniec potrzebny natychmiast. Zgłoszenia: **Zakład Dziewiarsko-Odzieżowy, Ruska 51.** K-111

Inżynierów budowlanych i drogowych, techników budowlanych i drogowych, majstrów budowlanych, drogowych i torowych, pisarzy budowlanych, księgowych poszukuje od zaraz **Oddział 1 Inż. P. P. B. — Wrocław, ul. Łowiecka 13/17, pok. Nr 62.** K-112

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM gryfony dwu miesięczne, drabiny malarskie, piecyk szamotowy. Pasteura 16/7 oficyna od 3-ciej. 306

SAMOCHÓD osobowy i ciężarowy, meble, pianino, fisharmonię, teodolit, niwelator, maszyny biurowe kupię. Mieszkanie obejmę, płacę remont. Oferty: „Słowo Polskie" Wrocław nr „K-110". K 110

MOTOR 200—250 ccm w dobrym stanie kupię, wiadomość „Słowo Polskie" „Motor". 374

KUPIĘ tapczan, jasny stół z krzesłami, dywan. Oferty: „Dobry stan". 358

SPRZEDAM piękny stołowy, Wrocław, plac PKWN 4, pierwsze piętro. 354

SPRZEDAM fortepian gabinetowy Müller. Zgłoszenia pod „1500" „Słowo Polskie". 338

MOTOCYKL Ardie 250, elektryczną pralkę sprzedam. Złote Koło 7, godz. 10—13 367

FORTEPIAN (krótki) Wolffram sprzedam. Świdnica, Oświęcimska 24/2. P 19

ZGUBY

ZGUBIONO odcinek wymeldowania na nazwisko Bałandowicz Anna. 352

ZGUBIONO legitymację członkowską Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczych na nazwisko Jerzy Boehm. 341

UNIEWAŻNIAM leg. służbową wydaną przez P. B. E Wrocław Nr 1379 na nazwisko Wojaczyński Mieczysław. 375

UNIEWAŻNIAM zagubione legitymacje ZMP i ZSP. na nazwisko Marecka Maria 373

UNIEWAŻNIAM zgubioną stałą przepustkę fabryczną na nazwisko Godzik Karol. 372

SKRADZIONO torebkę z świadectwami i innymi dokumentami na nazwisko Mikicka Olga. 343

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną, Półtorakiewicz Jan, dwa odcinki zameldowania, dwa świadectwa lekarskie, zaświadczenie z pobytu w szpitalu na nazwisko Półtorakiewicz Emilia, Gaja Rozalia, Taida Szachidewicz Tamara. 344

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Legnica na nazwisko Struś Józef. Legnica. K 114

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Zw. Zaw. odcinek zameldowania, zaświadczenie pracy, na nazwisko Wojciechowski Józef, Żary K 113

ZAGUBIONO przydział mieszkaniowy wyd. Pafawag 1947 r. Krepacz Mikołaj, ul. Strzeleckiego 46. 345

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Zw. Zaw., S. P., odcinek zameldowania Karpiński Jan 348

ZGUBIONO leg. służbową W. S. K. na nazwisko Nawarko Ludmiła. 349

ZGUBIONO książeczkę Ubezp. Społ. na nazwisko Nowara Jan. 350

ZAGUBIONO legitymację służbową, legitymację Zw. Zaw. Mościcka Wanda. 351

UNIEWAŻNIAM zagubiony odcinek zameldowania Pewinski Józef, Wrocław, Krzywoustego 51/8. 342

UNIEWAŻNIAM zgubiony kwit komisowy 4212 — Oławskiej Łukowiak. 353

UNIEWAŻNIAM 2 zaświadczenia z komisji wojskowej, kartę rowerową marki Zawadzki na nazwisko Gajda Edward. 355

UNIEWAŻNIAM zgubiony bilet służbowy Z. K. m. W. na nazwisko Jończyk Henryk. 361

ZGUBIONO książeczkę wojskowa RKU — Wrocław, odcinek zameldowania, Hebda Antoni. 363

UNIEWAŻNIAM świadectwo ukończenia Szkoły Wodnomelioracyjnej Nr 26. Nowiński Kazimierz. 364

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji wojskowej RKU — Wrocław, Homoncik Stanisław. 365

ZGUBIONO przepustkę Pa-fa-wag. Ostrowska Elżbieta. 366

ZGUBIONO legitymację szkolna Nr 110 na nazwisko Plichta Mieczysław. 357

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną, zaświadczenie ślubne, metryki urodzeń na nazwisko, Kardasz Jan, Kardasz Henryk, Kardasz Zofia, legitymację Zw. Zaw. Transportowców na nazwisko Kardasz Henryk, Legnica, ul. Curie Skłodowskiej 9. K 115

ZGUBIONO odcinek zameldowania 28. 12. 50. na nazwisko Marszałek Marian, gr. Kunczyn, gm. Oborniki Śl., pow. Trzebnica. — Karta rowerowa nr 150.667. — metryka urodzenia. P-10

ZGUBIONO książeczkę wojskową, ser. C 0727156, wydaną przez RKU Legnica; dowód osobisty, metrykę urodzenia; odcinek zameldowania na nazwisko Rozdziałowski Wacław P-17

ZGUBIONO legitymację służbową Irena Chut, wystawioną przez „Konfekcję" w Legnicy. P-18

ZGUBIONO dekret emerytalny, książeczkę Ubezp. emerytalną, leg. służbową, Związku Zawodowego, Leg. tramwajową miesięczną, 5 odcinków zameldowania na nazwisko Kumala Stefania, Maria, Edward, Janina, Małgorzata. 371

ZGUBIONO Leg. Związku Zawodowego na nazwisko Kryńska Franciszka. 369

WOLNE POSADY

POTRZEBNA od zaraz gospodyni z referencjami do 2-miesięcznego dziecka i zajęcia się domem. Warunki dobre. Jagiellończyka 10/4. 267

PIELĘGNIARKA do 2-miesięcznego dziecka potrzebna natychmiast — Wrocław, Jagiellończyka 10, m. 4 359

GOSPOSIA z referencjami potrzebna — warunki dobre — Wrocław, Krzycka 29. 362

LOKALE

SAMOTNY poszukuje pokoju, przy rodzinie lub u pani. Zgłoszenia pod „Student". 347

ZAMIENIĘ 4 pokoje, kuchnia, łazienka, śródmieście — na podobne duże 2 — 2,5 pokoje. Zgł. „Podobne". 339

STARSZE małżeństwo poszukuje 2 słoneczne małe pokoje, kuchnia, wygody, ogród, przy tramwaju „Słowo" „Inżynier". 368

POSZUKIWANIA RODZIN

OSOBY znające miejsce zamieszkania ob. Wojtczaka z córką Eleonorą, proszone są o podanie adresu matce. Wrocław, Nulla 30, m 4. 356

RÓŻNE

PUNKT usługowy artystycznego cerowania i reperacji garderoby, obrusów, bielizny. Wykonanie terminowe. Ceny niskie. Otworzyła dnia 2 stycznia 1951 r. S-nia Pracy „Nysa". Wrocław, ul. Dworcowa 3 K 21

ZGINĄŁ duży wilczur rudy, uszy opadłe, w kagańcu, z numerem 1616 na obroży. Odprowadzić: ul. Sępa Szarzyńskiego 46, m. 1. 346

Czytajcie „SŁOWO"

Tłumaczyła Zofia Łapicka **144**

— Mój Nikita zostanie na pewno chirurgiem. Tak — szepnął Arżanow — to nie jest marzenie sentymentalnego liberała, humanitarnego, sytego mieszczucha. Nie, to jest realna możliwość, którą stworzyli bolszewicy. Miasto wybudowane nad Uczachanem będzie z dumą nosiło nazwisko swego twórcy. Stalinogorsk... Tak, to będzie wspaniałe! Może jestem śmiesznym typem, może nie umiem żyć jak należy, ale jestem chyba niezłym lekarzem? Głos ma towarzysz doktor Arżanow — Iwan wyprostował się na swym kamiennym cokole i zdjąwszy czapkę zwrócił się na południowy-wschód, skąd wiał właśnie wiatr, i którędy prowadziła droga do centralnej Rosji. Doktor był szczerze przejęty: Niech żyje nowe miasto — Stalinogorsk.

78

— Wybuduje się duże miasto. Zbuduje się drogi. Przywiezie się samochody. Nie, samochody przyjadą same i przywiozą inne maszyny, które nie umieją jeździć, umieją natomiast doskonale pracować stojąc w miejscu — opowiadał głośno uradowany Zachar wróciwszy z rady rejonowej do jurty.

Marta nie wypraszała z posiedzenia gości z tajgi i ludzie siedzieli tam całymi godzinami na ławkach lub wprost na podłodze podwinąwszy skrzyżowane nogi.

— Niech wiedzą, jak radziecka władza dba o nich — mawiała z dumą.

Zachar przysłuchiwał się ciekawie. On naturalnie będzie jak dotąd myśliwym. Każdy ma swój zawód. Ale...

— Byliśmy w jurcie, gdzie robią „elekstryczność" — opowiadał Stiepanowi i jego żonie. — To taka rosyjska jurta. Z żelaznymi maszynami, z dużym kotłem, z piecem z wysokim kominem. Tam się szykuje światło...

— Ogień! — poprawiła Kadka płonąc z niecierpliwości, by móc wtrącić choć słówko.

Zachar uśmiechnął się ironicznie i wyrozumiale:

— Ogień potrafię sam rozpalić. I ty możesz, i Nikołka, syn Stiepan. A tam robią światło, które biegnie po owiniętym drucie... jak zielony sok po łodyżce kwiatu — i natchniony widocznie udanym porównaniem, Zachar zaśpiewał donośnym, gardłowym głosem nową pieśń.

Śpiewał, obejmując rękami zgięte kolano, kołysząc się do taktu i patrząc uparcie w ognisko. Uniesione w górę brwi nadawały twarzy wyraz zdziwienia, lecz oczy błyszczały w łagodnej zadumie.

Śpiewał o tym, że wkrótce przez wszystkie osiedla w tajdze przeprowadzą przewody, które niosą cudowne światło. Cała sieć drutów, a na niej tyle złotych pąków, co wiosną na zdrowej wierzbie. W każdej jurcie zakwitnie szklany pąk. Nie grzeje, ale światło daje takie, jak gdyby w jurcie powieszono słońce. Wówczas na wpół oślepła od jaglicy starucha potrafi odnaleźć koraliki w kupie gnoju. Zresztą nie, nie będzie już wtedy nawozu w jurtach. Kiedy było ciemno, mieszkano w dymie i gnoju. Teraz zawitało do tajgi światło. I jaglica zaniknie. Nie będzie ślepych. Może nawet starych nie będzie. Wszyscy odmłodnieją. Kobiety o długich warkoczach siedząc przy kominkach haftować będą piękną odzież.

Piękną pieśń śpiewał Zachar. Nie na próżno miał opinię najlepszego śpiewaka w swej wiosce rodzinnej. Kadka była z tego bardzo dumna. Ale jakieś przelotne zwątpienie odmalowało się na jej twarzy i odezwała się srebrzystym sopranem, którego nigdy nie męczyła śpiewem:

— A może kominków nie będzie?

Zachar odpowiedział śpiewnie:

— Nie, kominki zostaną.

— A może nie zostaną — odezwał się cicho Stiepan, który siedział przy ogniu, w starej kurtce, narzuconej na ramiona, i w czapce, spod której wystawał róg czystego bandaża. — Piece są jednak lepsze. Mniej drzewa zużywają i dają więcej ciepła.

Nie rozumieli, że pieśń jest pieśnią. Zaśpiewano im pięknie, a oni chcą zamienić piękno na wiązkę drzewa. Ale Zachar nie był próżnym artystą, zadrosnym o sławę. Zresztą, co może od nich dostać? Jeden jest chory, a drugi słuchacz jest zwykłą kobietą, ukochaną, co prawda, lecz zawsze tylko kobietą. Dlatego Zachar zwykłym już głosem rozprószył wątpliwości słuchaczy.

— Jak się komu spodoba, tak będzie.

Szwy wyjęto Stiepanowi dziewiątego dnia po operacji. Rana goiła się, Stiepan wyraźnie poweselał, ale bardzo się jeszcze szanował, zupełnie jak gdyby włożył nowe, piękne ubranie. Dlatego też ruchy jego były bardzo opanowane i zabawnie uroczyste. Ogromna uwaga i troskliwość, którą darzył go sławny chirurg, pochlebiały Stiepanowi, a jednocześnie krępowały go. Tym bardziej, że nie umiał blagować i rozczarował wielu ciekawych twierdząc, że podczas operacji nie czuł żadnego bólu. Inni, których Arżanow operował, również nie czuli, co prawda bólu, ale tamte operacje były prostsze i zrozumialsze... Sytuacja sprzyjała przechwałkom, ale Stiepan nie miał takiej fantazji jak jego brat, Zachar. Zaczęła więc za niego działać plotka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczerze

Całe dzielnice

Mieszkańcy ulicy Żeromskiego, Barlickiego, Nowowiejskiej, Daszyńskiego, Damrota i sąsiednich, uważają się za pokrzywdzonych. Przyzwyczaili się do oświetlonych ulic i dziwnie nieswojo czują się obecnie gdy jedynie księżyc rozprasza ciemności w całej tej dzielnicy. To samo mieszkańcy ulic Prądzyńskiego, Komuny Paryskiej, Kościuszki, Świstackiego, Parkowej.

Ktoś powie — wiadomo było, że elektrownia w porze zimowej musi wprowadzać ograniczenia. Otóż — nie. Nie tylko elektrownia, ale i gazownia gasi latarnie. Brakuje światła i na ulicach oświetlonych elektrycznością i na innych, oświetlanych gazem.

Gaz osłabł. Jedna z mieszkanek ulicy Żeromskiego dwie godziny męczyła się, aby po przyjściu z biura zagotować szklankę herbaty. Całe pudełko zapałek zużyła, łudząc się nadzieję, że przebieg gazu w rurach się ożywi. Na próżno!

Wniosek nasz?

Jeżeli z tych czy innych względów technicznych dopływ gazu lub prądu do mieszkań lub latarń ulicznych trzeba ograniczyć, to należało by oszczędność tak rozłożyć, ażeby nie spadała plagą na całą dzielnicę.

Elektrownia i gazownia powinny się przy tym porozumieć, aby ich akcja oszczędnościowa nie dotykała jednocześnie jednych i tych samych mieszkańców.

SUŁEK.

WROCŁAW

Zbiórka trwa jeszcze

Albańczycy w redakcji »Słowa«

złożyli dar dla sierót koreańskich

Wczoraj Redakcję „Słowa" odwiedziła delegacja akademików albańskich, studiujących na Politechnice Wrocławskiej. Przewodniczący grupy, Zazani Feti złożył na nasze ręce **110 zł**, zebranych wśród kolegów na zakup podarków dla dzieci koreańskich.

Zebraniem tej kwoty jedenastu młodych albańczyków podkreśliło międzynarodową więź braterstwa ludów miłujących pokój i wolność.

— Przekazując ten drobny dar dla dzieci bohaterów walczącej Korei — powiedział przedstawiciel delegacji akademickiej, — **pragniemy zamanifestować uczucie przyjaźni wolnego Albańczyka dla walczącego o swą wolność narodu koreańskiego.**

* * *

Akcja zbiórki podarków dla sierot koreańskich trwa. Przedwczoraj zakończono zbiórkę w X-tym obwodzie, gdzie zebrano z górą 3.000 szt. ciepłej odzieży, bielizny i butów. Wcześniej jeszcze, bo 15 bm. zakończona została zbiórka w obwodzie VIII-ym, gdzie zebrano 1,550 szt. podarków i 4.063 zł gotówką z różnych imprez. W najbliższych dniach zakończona zostanie akcja w obwodzie VI-tym.

Również bardzo dobrze przedstawiają się osiągnięcia „trójek" w innych dzielnicach miasta. I tak np.: w obwodzie V-tym zebrano do tej pory 1.600 szt. podarków, w obwodzie IV-tym — 500 szt., w obwodzie II — 900 szt. Łącznie do tej pory do magazynów Komisji Zbiórkowych napłynęło z górą 12.000 szt. różnych darów. Zakończenie zbiórki przewidziane jest przed 25 b. m.

Do Komisji Zbiórkowej przy M.K.O.P. napływają ciągle dary zbiorowe pracowników różnych instytucji i młodzieży szkolnej. Ostatnio, uczniowie Szkoły Handlowej ZMP przy Podwalu Mikołajskim — ofiarowali 600 ubrań dziecięcych i 400 zł gotówką. Również pracownicy CRS ofiarowali 3.008 zł i pracownicy MHD działu spożywczego — **823 zł.** Ofiarnością prześcignęli wszystkich członkowie Związku Spółdzielni Pracy Chem. Mineral. — przekazując na ten cel 50.000 zł i deklarując nową sumę tej samej wysokości. (Z. Z.)

Opieka nad dziatwą szkolną

Bezpłatni korepetytorzy

w świetlicy na Dworcu Głównym

Wchodzimy do świetlicy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Dworcu Głównym. Młodzież szkolna rozbiła się na kilka grup. Jedni zajęci są grami towarzyskimi, drudzy w oczekiwaniu na pociąg wypełniają czas czytaniem książek, wypożyczonych z biblioteki. Najwięcej uczniów skupiło się przy studentach wyższych uczelni, którzy udzielają bezpłatnych korepetycji z matematyki i języków obcych.

Świetliczanki pełnią wiele funkcji. Znajdują czas na prowadzenie szczegółowej ewidencji. Obecnie zarejestrowanych jest 1076 dzieci w wieku szkolnym i młodzież akademicka. Dziennie przez świetlicę przewija się przeciętnie 400 osób.

Bardzo tanio można tam nabyć herbatę — 20 groszy) i bułeczki z wędliną (70 gr). Nic więc dziwnego, że bufet cieszy się popularnością.

Młodzież pomaga kierowniczce świetlicowej ob. Anieli Ziomeckiej w wydawaniu książek, gier, w kontroli legitymacji przy wejściu. Najbardziej aktywnymi są: Halina Pełczyńska i Franek Pożoga, którzy przez dłuższy czas zastępowali świetliczankę.

Dzieci, które na miejscu odrabiają lekcje, korzystają bezpłatnie z zeszytów i ołówków.

Widowiska i Imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Paria".

POLSKI — godz. 19 — „Tysiąc walecznych".

KAMERALNY — godz. 19 — „Obcy cień".

Wystawy

Z.P.A.P., ul. Stalingradzka 26 — „Architektura wnętrz i sztuka dekoracyjna".

Repertuar kin

ŚLĄSK — „Diabelska Grań" (czesk.) godz. 16, 18 i 20.

SCALA — „Złodzieje rowerów" (włos.), godz. 16, 18 i 20.

PRZODOWNIK — „Torpedowiec nieugięty" (radz.) — godz. 16, 18 i 20.

WARSZAWA — „Upadek Berlina" (radz.), ser. II, godz. 16, 18 i 20.

POKÓJ — „Pocałunek na stadionie" (czesk.), godz. 16, 18 i 20.

POLONIA — „Dzieje kompozytora" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

PIONIER — „Klęska szpiega" — (radz.), godz. 15 i 17. — Program aktualności — godz. 19, 20 i 21.

TĘCZA — „Wagary" (franc.), — godz 15.45, 18.00, 20.15.

FAMA — „Rzym miasto otwarte" (włosk.). Czynne: środa, godz. 20, czwartek, piątek i sobota godz. 18 i 20, niedz. godz. 15,30 17,45 i 20.

ROBOTNIK — „Bitwa o Stalingrad" (radz.), ser. I. Czynne: środa, czwartek i piątek godz. 19, sobota godz. 17 i 19, niedz. godz. 14,30, 17 i 19.

*

FOTOPLASTIKON — „Wzdłuż Łaby", — otwarty od godz. 9 do 21.

*

OGRÓD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz. 9—19.

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą", ul. Stalina 87.
„ „Słońcem", ul. Traugutta 121.
„ „Mikołajem", ul. Mikołaja 46.

OSTRE DYŻURY POGOTOWIA: Szpital Miejski Nr 2 (oddz. chir. i wewn.), Szpital Miejski Nr 6 (dziec.).

Jutro premiera »Wodewil Warszawski«

Teatr Młodego Widza kończy przygotowania sztuki pt. „Wodewil Warszawski", cieszącej się w Warszawie wielkim powodzeniem. Zespół dokłada wszelkich starań, aby widowisko wypadło jak najlepiej. Reżyserem jest Wacław Zdanowicz, dekoracje przygotowuje prof. St. Jarocki.

Muzyka w opracowaniu Wł. Rossy i tańce układu baletmistrza Z. Patkowskiego w dużym stopniu przyczynią się do uświetnienia widowiska.

Kawiarnia »Rarytas« zamiast »Europejskiej«

Na Wielkanoc rusza „Wuzetka" a „Tosca" — już w niedzielę

Z trudem przez zatłoczony korytarz przedostaje się nasz współpracownik do dyrekcji CZPG, której „biura" **mieszczą się dotąd w kilku pokoikach nad restauracją „Klubową".**

— Czy jest dyrektor?

— Nie ma, będzie o pierwszej.

— Ależ ja już trzy dni pod rząd przychodzę.

— Tak, odpowiada sekretarka — ale nasza centrala we Wrocławiu mieści się po kątach w 4 punktach miasta i na to wszystko mamy tylko jeden telefon, bo o więcej nie możemy się Poczty doprosić. Mamy 20 zakładów gastronomicznych, a organizujemy pięć nowych. W tak trudnych warunkach pracujemy, że nie jest dziwne, gdy kieże kierownik instytucji biega po mieście, aby dopatrzyć stanu prac i zmniejszyć tłok w naszym biurze.

Współpracownik nasz po „długich cierpieniach" uzyskuje trochę wiadomości.

„Wuzetka"

— Wuzetka?

Terminu otwarcia — brzmi wyjaśnienie — nie dotrzymaliśmy. Spółdzielnia budowlana nie mogła nadążyć. Tę wielką restaurację (u zbiegu Wita Stwosza i Pokutniczej) otwieramy na Wielkanoc. Posadzki zrobione. Centralne ogrzewanie niebawem będzie ukończone. Rozwiązano już sprawę kanalizacji. Z podwórza wywieziono 90 proc. gruzu i śmieci. Po pokonaniu tych trudności nie można wątpić, że wreszcie firmy remontowe nie będą miały przeszkód w dotrzymaniu terminu.

— A bar „Tosca" na Curie-Skłodowskiej koło Baru Mlecznego?

— Już gotów. Otwieramy go w sobotę. Roboty się kończą.

Kuchnia dietetyczna

— A kuchnia dietetyczna?

— Bardzo nam zależy na zrealizowaniu projektu „Słowa Polskiego". Ale cóż? Z przydziałem lokalu na ul. Stalina 203 nie możemy sobie dać rady. Lokal ten, jako porestauracyjny, należy się nam. Czekamy na przydział. Naszą kuchnię dietetyczną chcemy postawić na dobrym poziomie i oddać ją pod stały nadzór lekarza-dietetyka.

— Trudności macie z przydziałami?

— Nieustanne. Dawno już otworzylibyśmy restaurację na Biskupinie, aby zastąpić brak, jaki powstał po likwidacji „Miniatury". Ale bez „zaplecza" restauracji otworzyć nie możemy. Na zaplecze potrzebny nam jest pokój z kuchnią. Lokator, który zajmuje taki lokal, czeka na mieszkanie zastępcze, a wydział mieszkaniowy sprawy nie załatwia. I cała dzielnica miasta musi czekać razem z nami.

— A jak inne przydziały?

— Potrzebny nam jest przydział na lokal pogastronomiczny przy ul. Świerczewskiego 97. Przez pewien czas użytkował go „Lot", a obecnie stoi pusty. Jako pogastronomiczny, musi przypaść nam. Chcemy tam urządzić cukiernię. Jest ona potrzebna w okolicy wielkiego dworca kolejowego.

— A jak z barem „Rarytas"?

Kawiarnia „Rarytas"

— Uzyskaliśmy zgodę na **objęcie** całego narożnika od lokalu „Rarytas" na Stalingradzkiej po lokal „Europejskiej" na Rynku. W tym miejscu czynny jest jeszcze cieszący się dużym powodzeniem sklepik z pieczywem. Gdzieś w pobliżu uda się dla tego sklepu uzyskać jakiś lokalik. Na cały narożnik mamy już gotową dokumentację techniczną na przeprowadzenie remontu Ale, niestety, nie mamy jeszcze załatwionych formalności z Zarządem Nieruchomości Komunalnych i na załatwienie tych formalności czekamy, aby ruszyć pełną parą. Mimo to, remontujemy lokal po kawiarni „Europejskiej" i otwieramy go 24 lub 25 jako kawiarnię „Rarytas".

— A jak lokal „Pod rybką"?

— Słusznie pytacie. Remont już na ukończeniu. W ciągu tygodnia będzie otwarty.

Jak widzimy, Centralne Zakłady Gastronomiczne dokładają starań, aby zapobiec ściskowi w lokalach gastronomicznych Wrocławia. Aż dziwne, że tyle energii wykazuje instytucja, która pozbawiona jest dotąd kąta na normalną pracę biurową. Biurową — i rachunkową. (w).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Rady Zakładowe wraz z lekarzami zbierają się w niedzielę o godz. 10 w dużej sali ORZZ.** Będzie to narada robocza, poświęcona zagadnieniom lecznictwa pracowniczego. Udział wezmą przedstawiciele wszystkich Rad Zakładowych, członkowie Komisji Socjalno - Ubezpieczeniowych oraz referenci socjalni. ORZZ prosi do udziału w naradzie lekarzy i członków załóg.

■ **Przedstawienie dla dzieci** urządza 20 bm. Rada Kobiet ORZZ. Widowisko odbędzie się o godz. 16-tej w dużej sali ORZZ. Dochód na dzieci koreańskie.

■ **Wieczór Artystyczny Zespołów Świetlicowych** urządza również Rada Kobiet ORZZ. Wieczór odbędzie się w dużej sali przy ul. Mazowieckiej 17 w dniu 21 bm. o godz. 19. Bilety w cenie 2 zł, nabywać można w Domu Kultury ORZZ oraz w zakładach pracy.

■ **Luźniej się robi** w gmachu przy ul. Zapolskiej 4. 20 bm. przenosi swe biuro Oddział Sanitarno-**Epidemiologiczny do nowej siedziby przy ul. Składowej 1—3.**

■ **Absolwenci Liceum Spółdzielczego** we Wrocławiu urządzają zjazd koleżeński. Zebranie organizacyjne zjazdu odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 17 — w gmachu Liceum.

■ **Na Czwartku Literackim** wystąpi dziś o godz. 17-tej prezes oddziału poznańskiego Związku Literatów Polskich, Aleksander Rogalski, z odczytem „Plagiat i mistyfikacje literackie".

■ **Zainteresowanie wystawą** Technik Ceramiki Artystycznej nie słabnie. Muzeum Śląskie zwraca się do zakładów pracy i dyrektorów szkół we Wrocławiu, aby większe wycieczki organizowane z polecenia ORZZ, DOSZ i Kuratorium zgłaszać uprzednio do dyrekcji Muzeum (pl. Wojewódzki 5), tel. 75-05.

■ **Rada Zakładowa „Pagedu"** w serdecznych słowach podziękowała dr Annie Tyszka, która jako lekarz Ubezpieczalni podbiła serca pacjentów. Dr Tyszka objęła stanowisko lekarza kliniki Wewnętrznej.

■ **Poważnego uszkodzenia** nogi doznała kobieta na ul. Stalina przed gmachem Poczty. Noga uwięzła w okrągłym otworze na maszt chorągwiany. Ofiarę nieporządków na ulicy odwieziono do szpitala.

■ **Portfel** z legitymacją Janiny Długoszowej i 30 zł gotówki, znaleziony na ul. Kołłątaja, oraz portmonetkę czerwoną z pokwitowaniem na kaucję za 50 pudeł, pozostawioną w barze mlecznym — można odebrać w naszej redakcji.

Wiosenna **sprzedaż ziemniaków**

Powszechna Spółdzielnia Spożywców przystępuje do wiosennej akcji sprzedaży ziemniaków dla zakładów pracy. Zamówienia zbiorowe należy składać do dnia 25 bm.

Kolejki w wydziale kwaterunkowym

Trzeba zlikwidować „wąskie gardło"

Gdyby w redakcji naszej chciano stworzyć archiwum skarg i zażaleń na Wydział Gospodarki Lokalowej, należało by się wystarać o przydzielenie dodatkowego, sporego budynku. Oczywiście, jest to rzecz nie do przeprowadzenia, gdyż podania o przydział są nieraz załatwiane tak długo, że papiery nadające się do archiwum żółkną ze starości.

Trudno jest zrezygnować z nadziei otrzymania lokalu mieszkaniowego, zwłaszcza, gdy nie ma się kąta. A ludzi takich jest we Wrocławiu jeszcze nie mało. Nic dziwnego, że w godzinach przyjęć, do biura Wydziału Mieszkaniowego ciągną ludzie jak „na jarmark". Oczywiście każdy petent musi widzieć się osobiście z „panem naczelnikiem". Mniej agresywni zgadzają się na rozmowę z „panem zastępcą". Do referentów nikt chodzić nie chce. W efekcie, kierownicy Wydziału mają przez cały dzień „zawracanie głowy" z interesantami, których akta leżą w poszczególnych referatach. Klient jest niezadowolony, że się go nie załatwia, naczelnik — że przeszkadzają mu w pracy. A można by przecież posadzić w sekretariacie jakiegoś pracownika, który by informował przychodzących, do którego pokoju mają się udać.

Kolejki przed biurem naczelnika i jego zastępcy stale się wydłużają. Kobiety niemal z „zasady" przychodzą z małymi dziećmi, które w odpowiedniej chwili zaczynają płakać. Widocznie petentki uważają, że „niemowlęca asysta" pomoże im w pomyślnym załatwieniu sprawy.

A przecież zorganizowanie „Przechowalni dzieci" na parterze budynku MRN było by olbrzymim ułatwieniem dla wszystkich „nachodzonych" referatów i poważnym udogodnieniem dla matek, które naprawdę nie mają gdzie zostawić swoich pociech.

Praca urzędników z „kwaterunkowego" nie jest łatwa. Ale w wielu wypadkach personel sam ponosi winę. Wadliwa organizacja i złe rozplanowanie zajęć, zbyt często staje się powodem przykrych nieporozumień.

Znamy wypadki, gdy na jedno mieszkanie wydane zostały dwa przydziały. Wiemy, że w czasie, gdy lokatorka wyjechała na trzytygodniowy urlop, Oddział Kwaterunkowy wydał przydział na jej mieszkanie osobie trzeciej.

O ile nam wiadomo, obecnie w Wydz. Kwaterunkowym urzęduje już 27 z rzędu naczelnik. Nie chcemy, aby miejsce jego zajął 28-my. Chcemy natomiast, aby praca została usprawniona, aby referenci grzeczniej załatwiali petentów i abyśmy mogli szczerze napisać: brawo Wydział Mieszkaniowy!

Zegarmistrzowskie usługi

placówek spółdzielczych

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Zjednoczenie" przy ul. Stalingradzkiej 27 dysponuje na terenie naszego miasta 10-ma punktami usługowymi, gdzie można naprawić zegarek albo obstalować monogram. Placówki takie znajdują się przy ulicach: Stalina 99, Oławskiej 82, Traugutta 109, Stalingradzkiej 27.

„Zjednoczenie" planuje w bieżącym kwartale utworzyć punkty usługowe w dzielnicach robotniczych jak: Psie Pole, Leśnica i Sępolno. Posiada ono także optyczny punkt usługowy przy ul. Stalingradzkiej 27 i wytwórnię wyrobów srebrnych przy ul. Cybulskiego 29.

W sklepie przy ul. Stalingradzkiej 27 — wielu klientów. Większość oddaje zegarki do naprawy. Najwięcej uszkodzeń spowodowanych jest przez wstrząs. Przeważnie „nawala" oś balansowa, a tryby i włos się krzywią. Wiele zegarków, których mechanizm zużył się w wieloletniej służbie oddaje się do „kuracji odmładzającej".

H. K.

Aktorzy piją „Józefinę"

ale »Zuber« panuje bezapelacyjnie

W sklepie wód mineralnych przy ul. Stalingradzkiej zaszły zmiany. Popularna woda krynicka „Zuber" cieszy się coraz większym powodzeniem i sprzedaż jej stanowi około 80 proc. wszystkich sprzedanych wód mineralnych.

— Gdybyśmy nie miały „Zubera" — mówi sprzedawczyni, to trzeba by zamknąć „budę".

— A która woda zajmuje drugie miejsce — pytamy.

— Szczawnicka „Józefina", polecana na drogi oddechowe. Cały teatr przychodzi do nas na tę wodę. Artyści twierdzą, że świetnie działa na głos.

— A trzecie miejsce?

— O trzecie miejsce walczy solicka „Dąbrówka" z krynickim „Janem".

— Czy sól jodowo - bromowa jest poszukiwana?

— Ogromnie wzrosło zapotrzebowanie na sól Iwonicza. Również do kąpieli używana jest — zwłaszcza przez reumatyków — sól ciechocińska. (w)

Mówimy o naszym mieście

Wrocław „wyróżniony"

Plac Nankiera. Godzina 14. Wokół wysokiego mężczyzny wykrzykującego donośnym basem, zebrało się kilkadziesiąt osób.

— Po wielkich sukcesach w Paryżu, Nowym Jorku, Londynie — krzyczał mężczyzna przyjechała długo oczekiwana chiromantka, bogini wszystkich wróżbitek świata, Egipcjanka z krwi i kości miss (tu propagator talentów tajemniczej Egipcjanki wymienił dość długie, zapewne egipskie, przepełnione samogłoskami imię, którego, niestety, nie zdążyłem zanotować.

Ona to — ciągnął mężczyzna, mając czternaście lat przepowiadała królowi Egiptu, że będzie wojna, ona to właśnie, (w tym momencie mężczyzna schylił głowę) zaszczyciła swą obecnością Wrocław. Niestety sama nie może wszędzie chodzić. My ją w tym wyręczamy. Patrzcie na te koperty. Za jedną złotówkę możecie się dowiedzieć o waszej przyszłości. Patrzcie, że kopert tych jest bardzo mało. Miss... wysyła je nie wszędzie. Wrocław wyróżniła.

A więc kto chce się dowiedzieć, jaka czeka go przyszłość!...

Nikt nie decydował się. Wszyscy patrzyli na krzyczącego i nikt nie sięgał po kopertę.

Stałem kilkanaście minut. Mężczyzna o donośnym basie zachwalał koperty, ale nie sprzedał ani jednej.

Zadziwiające jest, jakich fortelów chwytają się niektórzy osobnicy, aby... nie pracować. *(bron)*

Główne wygrane 64-tej Loterii

I-szej klasy — 1-szy dzień

Wygrane po 10.000 zł padły na nr nr 67651 71103 100694 102374.

Wygrane po 5.000 zł padły na nr nr 13014 21361 42998 45524 51089 86764.

Wygrane po 1 000 zł padły na nr nr 6465 7825 15086 16912 30337 43195 55177 56918 61051 64564 94550 96567 102046 106161 109786.

Wygrane po 400 zł padły na nr nr 9584 13335 15196 19465 21144 22665 31203 33924 37414 40525 43414 48374 48510 48782 51069 51172 53798 54530 70397 70951 83155 90616 93329 94683 98259 100942 101368 102706.

Każdy numer czasopisma MODA i ŻYCIE mówi o osiągnięciach kobiet w pracy zawodowej i społecznej, przynosi wskazówki wychowawcze, ciekawą lekturę, nowe estetyczne modele, praktyczne rady - w kłopotach codziennych.

W-252

Redaktor Naczelny STANISŁAW ZIEMAK. Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11. Telefony: 51-08, 61-09, 45-33. Wydawca i druk.: Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław.

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—12. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F—2—11017

PRENUMERATA: z przesyłką pocztową: miesięcznie 4,05 zł, kwartalnie 12,15 zł, półrocznie 24,30 zł, rocznie 48,60 zł. Prenumeratę przyjmują: wszystkie plac. poczt. oraz PPK „Ruch". Konto PKO VIII-1362.